



Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35018
PLISSN 0268-7698

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ Piątek, 18 VIII 1989 r. ■ Nr 191 (12596) ■ Rok XLI ■ Cena 80 zł ■ Wyd. 1,

W. Jaruzelski przyjął L. Wałęsę, R. Malinowskiego i J. Józwiaka

Koncepcja powołania koalicyjnego rządu odpowiedzialności narodowej

WARSZAWA (PAP). 17 bm. prezydent Wojciech Jaruzelski przyjął w Belwedrze przewodniczącego „Solidarności” Lecha Wałęsę, prezesa NK ZSL Romana Malinowskiego, przewodniczącego CK SD Jerzego Józwiaka.

Zasadniczym przedmiotem rozmowy były problemy sytuacji społeczno-gospodarczej i politycznej kraju, a w szczególności związana z nią sprawa utworzenia rządu PRL.

Lech Wałęsa przedstawił koncepcję powołania koalicyjnego rządu odpowiedzialności narodowej z udziałem wszyst-

kich pryncypalów politycznych i politycznych reprezentowanych w Sejmie. Prezydent Wojciech Jaruzelski wskazał na żywotne znaczenie utworzenia rządowego sejmiku, który uzyskałby największe zaufanie i poparcie społecznym rządu (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Z ostatniej chwili

Premier „solidarnościowy”: Geremek, Kuroń czy Mazowiecki?

Wczoraj wieczorem odbyły się posiedzenia Klubu Poselskiego PZPR i Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. W trakcie obrad OKP poinformowano, że premier „solidarnościowy” desygnowany zo-

stać ma Lecha Wałęsę, a na jego miejsce w Sejmie przystąpią Bronisław Geremek, Jacek Kuron i Tadeusz Mazowiecki. Tymczasem prof. Geremek publicznie oświadczył (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Prośba Cz. Kiszczaka
o odwołanie go
ze stanowiska premiera

WARSZAWA (PAP). 17 bm. prezydent Wojciech Jaruzelski otrzymał od Czesława Kiszczaka pismo, w którym prosi on o spowodowanie odwołania ze stanowiska prezesa Rady Ministrów i o zwolnienie z misji tworzenia rządu.

Sejm zakończył dwudniowe obrady pełne emocji i polemik

Fundusze dla rolnictwa

Komisja nadzwyczajna zbada działalność MSW ■ Wkroczenie
wojsk polskich do Czechosłowacji odbyło się bez przyzwolenia
naszego społeczeństwa

WARSZAWA (PAP). Pracownicy byli drugiego dnia sejmowych obrad, a ich tematyka dotyczyła rolnictwa. Czwartkowa debata zapoczątkowała pierwsze czytanie rządowego projektu nowelizacji ustawy o funduszu socjalnym wsi. W kolejnym punkcie obrad — zgodnie z dyspozycjami Sejmu z dnia poprzedniego — minister finansów przedłożył tzw. przewidywania budżetowe i odbyło się pierwsze czytanie projektu ustawy o niektórych warunkach gospodarki budżetowej państwa w sierpniu i wrześniu.

Dokonano wyboru składu 23-osobowej komisji nadzwyczajnej do zbadania działalności MSW.

Sejm przyjął oświadczenie w 21. rocznicę interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowację i Republiki Socjalistycznej; stwierdził, że interwencja ta była naruszeniem niezbywalnego prawa każdego narodu do samostanowienia, naturalnego dążenia do demokracji, wolności, a wkroczenie polskich sił zbrojnych do CSRS odbyło się bez przyzwolenia polskiego społeczeństwa.

Liczne też były w tym dniu interpelacje i zapytania poselskie. Czwartkowa debata Sejmu zapoczątkowała pierwsze czytanie rządowego projektu nowelizacji ustawy o funduszu socjalnym wsi. Rząd — poinformowano —

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Jak w kalejdoskopie...

Red. J. Hańderek komentuje z Sejmu

Sytuacja w Sejmie w sprawie powołania nowego rządu zmieniała się wczoraj jak w kalejdoskopie. Rano zebrał się Klub Poselski PZPR, który po burzliwej dyskusji przyjął głosie przeciw i 4 wstrzymujących się przyjął następujące stanowisko:

„Polska po raz kolejny w swojej historii stoi wobec dramatycznego wyboru. Czy znajdziemy w sobie odwagę i wyobraźnię by poważnie i skutecznie zająć się rozwiązywaniem sytuacji w kraju?” (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Spotkanie M. F. Rakowskiego z sekretarzami KZ

WARSZAWA (PAP). W Warszawie odbyło się spotkanie I sekretarza KC PZPR Mieczysława F. Rakowskiego z pierwszym sekretarzami komitetów zakładowych partii z 208 zakładów pracy z całego kraju. Jego celem, jak stwierdził M. F. Rakowski, jest omówienie sytuacji politycznej i społeczno-gospodarczej oraz wynikających z tego zadań dla organizacji partyjnych.

Podstawową bazą partii są zakłady pracy i z tej bazy partia w żadnym wypadku zrezygnować nie może — to była jedna z podstawowych tez, wokół których koncentrowała się dyskusja. To „na dole” w zakładach pracy — podkreślali zabierający głos sekretarze — przebiega podstawowa linia walki politycznej i ideologicznej, a sytuacja jest trudna i skomplikowana.

W trakcie dyskusji informacje o aktualnej sytuacji gospodarczej kraju przedstawił wicepremier Ireneusz Sekula. W nawiązaniu do jego wystąpienia Zbigniew Michalek ustosunkował się do kilku problemów związanych z sytuacją w rolnictwie.

I sekretarz KC PZPR poświęcił wiele uwagi głosom w dyskusji sugerującym jak najszybsze zwolnienie zjazdu partii. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Prezydent przyjął I sekretarza KC PZPR

WARSZAWA (PAP). Prezydent PRL Wojciech Jaruzelski przyjął I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR M. F. Rakowskiego. Omówiono aktualną sytuację polityczną w kraju ze szczególnym uwzględnieniem spraw związanych z formowaniem rządu.

19 bm. — XIV Plenum KC PZPR

WARSZAWA (PAP). Biuro Polityczne KC PZPR postanowiło zwołać XIV Plenum KC w sobotę 19 sierpnia. Początek obrad o godzinie 11.00.

W. Łoziński
rzecznikiem
prasowym
prezydenta

WARSZAWA (PAP). 17 bm. Wojciech Jaruzelski powołał Włodzimierza Łozińskiego na stanowisko rzecznika prasowego prezydenta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

List

J. Dobraczyńskiego do W. Browikowa

WARSZAWA (PAP). Przewodniczący RK PRON Jan Dobraczyński skierował na ręce ambasadora ZSRR w Polsce Władimira Browikowa list ze słowami wdzięczności i oburzenia w związku z barbarzyńskim zniszczeniem grobów żołnierzy radzieckich w Sopocie.

Katastrofy, wypadki, kataklizmy

Śmiertelne ofiary pioruna

(a) Tragiczny wypadek wydarzył się we włoskiej miejscowości Monte Sant Angelo w prowincji Foggia (w południowo-wschodniej części Włoch). W grupie dzieci, która schroniła się pod wysoką piną w czasie ulewnej deszczu z wyładowaniami atmosferycznymi, uderzył piorun. Dwoch chłopców Matteo (lat 15) i Michele Lombardi (lat 15) poniosło śmierć na miejscu. Śmiertelność dzieci została dostrzeżona dopiero po godzinie. Dzieci udawały się w procesję do pobliskiej kaplicy, która normalnie jest zamknięta z

wyjazdem 16 sierpnia, kiedy odbywała się tam modły do Madonny od Aniołów. Dziwnym trafem drzewo, pod którym stały dzieci w czasie burzy, zostało nienaruszone.

32 osoby zginęły a 66 zostało rannych w wyniku wypadku drogowego, który wydarzył się w odległości 30 km na północ od stolicy Zimbabw. Złoty autobus wpadł na stojące przy drodze drzewo i stanął w płomieniach. Według świadków kierowca autobusu stracił panowanie nad pojazdem. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

(Inf. wł.) Uff, ale gorąco! Wczoraj o godz. 14 termometry wskazywały w Krakowie 32 stopnie, w Nowym Sączu 31, Tarnowie 30, Zakopanem 27, bardzo ciepło było na Kasprovym Wierchu bo aż 27.

Ale od dzisiaj należy spodziewać się lekkiego ochłodzenia. Od wczorajszych godzin wieczornych przeniesiła się przez Polskę zatonka z frontem chłodnym. Przyniesie ona temperaturę 100 proc. osłody żywiołowa, dojdzie do głosu. Uważa on, że jego zdaniem jest „pewnością nieodrobioną”.

TOKIO (PAP). Wychowywanie dzieci to — według tradycji japońskiej — domena kobiet. Mężczyźni wcześniej rozpoczynają dzień pracy, a po jego zakończeniu spędzają czas w kawiarniach, restauracjach, często (to też tradycja) ze swoimi współpracownikami. Dzieci mogą się nacieszyć tatami jedynie w dni wolne od pracy. Wtedy, gdy sprzyja pogoda, ulice miast zapelniają się dziećmi w towarzystwie ich ojców.

Niedzieln
tatusiowie

Lech Wałęsa nocą ze środy na czwartek:

Jeśli mnie zbojkotujecie, to jeszcze mam tyle sił i środków, by znaleźć ministrów i rząd

(Od red. Janusza Hańdery z Wiejskiej)

Obrady Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego z udziałem posłów ZSL i SD przetrwały do środka do godziny 17. Ich najciekawszą częścią miało być przesłuchanie Jaruzelskiego, który zamknął się w swoim mieszkaniu. Wracamy więc do wspomnianego posiedzenia. Wałęsa zgodził się objąć ster. Dyskutowano sprawę utworzenia rządu opartego na koalicyjnej „Solidarności” — ZSL — SD według koncepcji Lecha Wałęsy. Przedstawił ją senator Jarosław Kaczyński — pełnomocnik przewodniczącego „Solidarności”. Senator Kaczyński stwierdził, że Lech do wspomnianego posiedzenia. Wałęsa zgodził się objąć ster. Dyskutowano sprawę utworzenia rządu.

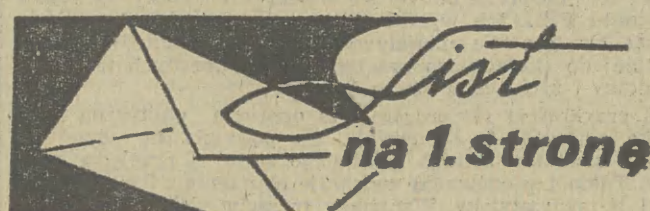
Przedstawiona koncepcja spotkała się z dezaprobatą części posłów z ramienia „Solidarności”. Jako jej zdecydowany przeciwnik wystąpił m. in. poseł Ryszard Bugaj mówiąc: „Tworzyliśmy program opozycji. Nie jest to wystarczające na program (DALSZY CIĄG NA STR. 7)

W Gdańsku

Zakończenie strajku drukarzy

GDANSK (PAP). Podpisaniem protokołu uzgodnień między ogólnopolskim komitetem strajkowym a Zarządem Głównym RSW „Prasa-Książka-Ruch” zakończył się 17 bm. strajk okupacyjny żądał w Pracowni Zakładach Poligraficznych w Gdańsku. Oznacza to również przerwanie akcji protestacyjnej w innych zakładach poligraficznych RSW w kraju, w imieniu których prowadzone były rozmowy dotyczące głównych problemów placówek. W przyszłym tygodniu rozpocznie się wspólna informacja „strefy informacyjnej” wyrażającej

nie wolna decydująco na wzrost cen prasy”. Żołęza gdańskich drukarni już wczoraj popołudniem, gdy wiadomo było, że rozmowy zakończyła się pomyślnie, przystąpiła do przygotowywania maszyn do druku. Druga zmiana rozpoczęła już normalną pracę. Ze względu jednak na trudności techniczne, związane z ponownym włączeniem do ruchu stojącego od ośmiu dni zakładu, lokalne gazety w Gdańsku: „Głos Wybrzeża” i „Dziennik Bałtycki” oraz „Wieść Wybrzeża” 18 bm. ukazały się w zmniejszonej objętości — 4 strony.



Opinie i poglądy prezentowane przez naszych Czytelników nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji.

SZANOWNY REDAKTORZE! Pan poseł Mieczysław Brudniak skarży się na łamach Waszej Gazety, że nasze społeczeństwo wykazuje zdumiewającą niekonsekwencję. Otóż (DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

„Odpowiedź otwarta” na „List otwarty”

W „Gazecie Krakowskiej” nr 180 z dnia 3 sierpnia br. opublikowany został „List otwarty” podpisany przez Pa-

na mgr. Zbigniewa Lacha w sprawie mojego wystąpienia w debacie senackiej na temat (DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

„Ze smutkiem śledzę w ostatnich tygodniach wydarzenia w związku z klasztorami karmelitanek w Oświęcimiu” pisze Samuel Dombrowski z Düsseldorfu (Polityka z 5 VIII 89). Jest to głos Żyda, który przeżył „gehennę hitlerowska” w rodzinie w Oświęcimiu i innych obozach zagłady, a w ostatnich latach zajmował się „b. intensywnie historią i działalnością Żegoty”. Zdecydował się na napisanie listu, bo żyć sobie „aby nie było oficjalnej delegacji, nie reprezentujące 100 proc. osłody żywiołowa, dojdzie do głosu”. Uważa on, że jego zdaniem jest „pewnością nieodrobioną”.

Pisze dalej: „Pragne więc stwierdzić i przywołać do pamięci, że kościoły i inne instytucje katolickie w czasach śmiertelnego zagrożenia nas, Żydów, były b. często ostatnim miejscem schronienia dla prze-

W Magazynie Sobota-Niedziela znajdziecie

- ♦ O erze niemieckiej we wspomnieniach Edmunda Hryniewia — laureata I nagrody w tegorocznej edycji Konkursu im. A. Polewki — „Orły i sokół”.
- ♦ O polskości na Grodzieńszczyźnie oraz o pomocy krakowskiej WSP w zorganizowaniu pierwszej na Białorusi katedry polonistyki na Uniwersytecie im. Janki Kunali w Grodzieńsku Lesław Peters.
- ♦ O wspomnianym Polaku Ryszardzie Janickim, budowniczym dróg w wielu krajach świata, który dziś powrócił na stałe do Polski w relacji Tadeusza Steca.
- ♦ O nowej metodzie hodowli drobiu, dzięki której zdrowe mięso i smaczne jaja pisze Halina Kleszcz.
- ♦ O tym, że przyjmujemy albo za mało albo za dużo — w rozmowie z prof. Ernestem Mutschlerem, dyr. Instytutu Farmakologii Uniwersytetu we Frankfurcie nad Menem.

Wokół sprawy eksmisji klasztoru Sióstr Karmelitanek w Oświęcimiu (III)

śladowanych i szczególnie dla ratowania dzieci, że siostry klasztorne z samozaparciem, bez względu na niebezpieczeństwo, na zagrożenie życia własnego i podopiecznych w klasztorach, nie tylko podopiecznych Żydów, były w tym czasie, wraz z innymi działającymi, jedynym miejscem azylu i że dzięki nim dużo ludzi przeżyło. Wiele sióstr otrzymało za swoją postawę medale z Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie. I pragne stwierdzić, że ten krzyż w Oświęcimiu, który był tłem emocji w ostatnim czasie, wzniesił, w czasie wojny ten sam krzyż był często

miejscem ratunku i bezpieczeństwa szczerych i rozpaczyliwych starających się przeżyć niedobitków żydowskich — a w szczególności dzieci żydowskich.

Mam głęboką nadzieję, że krótka pamięć, która tak zawsze potępiała po drugiej stronie barykady, nie stała się również w zacierzeniu nazwisk udziałem.

Modlitwy sióstr karmelitanek na miejscu martyrologii za dusze i za pamięć zarodzonych przynależą do wzruszenia i wdzięku.

Pan Samuel Dombrowski kończy swą wypowiedź słowami: „Mam również nadzieję, że dialog z Kościołem katolickim, na który my Żydzi tak długo czekaliśmy i który również ze strony Kościoła katolickiego jest postrzegany z wielką powagą, nie zostanie zakłócony przez «porywiste» wydarzenia ostatnich dni”.

W tej, jakże głębokiej, pieknej i szczerze wzruszającej wypowiedzi zostało zawarte wszystko o czyn i zapamiętanie rabin Weis ze swoimi podopiecznymi, forsując dwumetrowe ogrodzenie. Tei prawdy nie wolno zniekształcać, lecz trzeba o niej zawsze pamiętać i brać sobie ją bardzo

KRÓTKO

(a) CORKI Wojciecha Koriantego — Maria Ułman z Nowego Jorku i Zdzisław Kozłowski z Bostonu uczestniczyli 17 bm. w Katowicach w złożeniu kwiatów na grobie swojego ojca przez delegację Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz władz polityczno-administracyjnych regionu. Podobna uroczystość przygotowana w hołdzie dla tego polityka i męża stanu, którego działalność mocno związana była z ziemią gdańską, odbyła się w Siemianowicach Śląskich przed jego pomnikiem. (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Działalność komisji ds. pomocy humanitarnej

WARSZAWA (PAP). 17 bm. sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej W. Miłanowicz spotkał się z ambasadorem USA J. R. Davism. W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele Wspólnej Komisji ds. Pomocy Humanitarnej, powołanej w lipcu br. umową między rządami USA i PRL.

Przedmiotem rozmowy była działalność nowo powołanej komisji, która przygotowuje do realizacji programy pomocy, w tym także popierające rozwój rolnictwa indywidualnego w Polsce. Programy te będą finansowane ze środków uzyskanych w ramach umowy ze sprzedaży produktów rolnospożywczych przekazywanych nieodpłatnie przez rząd Stanów Zjednoczonych.

Spotkanie miało charakter wstępny. Wymieniono poglądy na temat powołania rady i sekretariatu komisji.

Pierwsze oficjalne posiedzenie komisji przewidziane jest na wrzesień br.

do serca, gdy poruszamy sprawę klasztoru Sióstr Karmelitanek. Dziś można jedynie ubolewać, że uczestnicy „Strony Żydowskiej” w rozmowach genewskich mieli „krótka pamięć” i przyjęli postawę wrogu przeciwna do tej, jaką reprezentował ich rodak z Düsseldorfu. Oby ten głos p. Samuela Dombrowskiego nie był głosem jedynego sprawiedliwego z Sodomy.

Coż, nie zawsze stanowisko, tytuł, strój czy nawet wykształcenie idą w parze z rozważa i dobrą wolą. Myślę, że tego zabrakło jednej ze stron rozmów genewskich. Jestem przekonany, że bardziej rzeczowo i odpowiedzialnie rozmawialiby przeciwni prosty Żyd z przeciwnym prostym katolikiem, a na praktyczne rezultaty ich rozmów może nie trzeba by było tak długo oczekiwać.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Fundusze dla rolnictwa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) formował wicepremier Kazimierz Oleśki — przygotował projekt zmian w tej ustawie wykonując ustalenia przyjęte przez „okrągły stół”. Chodzi przede wszystkim o dostosowanie przepisów dotyczących dysponowania środkami do obecnych realiów społeczno-politycznych. Powstał bowiem Niezależny Samorządny Związek Rolników Indywidualnych „Solidarność” i trzeba ustawić go w stosunku do państwa — podobnie jak i innym związkom i organizacjom zawodowym działającym w środowisku rolniczym — odpowiedni udział w dysponowaniu środkami tego funduszu. W tym celu proponuje się utworzenie Krajowej Rady Funduszu Społecznego Wsi. W jej skład weszłyby w równej liczbie przedstawiciele: „Solidarności” Rolników Indywidualnych, Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych — po 10 oraz po jednym przedstawicielu wszystkich społeczno-zawodowych organizacji branżowych rolników (o ile mają one zasięg ogólnokrajowy). Rola resortu rolnictwa ograniczy się do zapewnienia obsługi administracyjnej funduszu — stosownie do dyspozycji wydanych przez radę, Rada będzie więc w pełni samorządna i niezależna od administracji państwowej.

W poselskiej dyskusji, która rozpoczęła się po wystąpieniu wicepremiera podkreślano wagę tego dokumentu. Stwierdzono, iż stanowi on krok naprzód w zmniejszaniu przepaści między standardem życia na wsi i w mieście. Większość posłów opowiedziała się za powołaniem krajowej rady tego funduszu. Różne były natomiast propozycje w sprawie wysokości odpisu na ten fundusz. Sugerowano, aby proponowany 0,5 procentowy odpis od wartości skupu produktów rolniczych został powiększony o 1, a nawet więcej procentów. Do opinii i wątpliwości wyrażonych przez posłów odniósł się wicepremier Oleśki. Chce myć jak najwyżej — powiedział — znowelizować przepis tej ustawy zgodnie z ustaleniami, jakie zapadły przy „okrągłym stole”. Jego zdaniem nie stoi na przeszkodzie, aby te propozycje, które pozwolą dostosować funkcjonowanie funduszu do obecnych realiów kraju zostały uwzględnione w dalszych pracach nad ostatecznym kształtem zmian w ustawie. Sejm skierował projekt zmian w ustawie do wspólnego rozpatrzenia przez odpowiednią komisję sejmową.

Zgodnie z środowiskami dyspojejami Sejmu w kolejnym punkcie porządku obrad minister finansów Andrzej Wróblewski, przedłożył projekt rozwiązań zapewniających finansowanie sfery budżetowej — do czasu dokonania kompleksowych zmian ustawy budżetowej na br. Odbyło się więc pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o niektórych warunkach gospodarki budżetowej państwa w sierpniu — wrześniu br. Wskazując na kilka kluczowych kwestii związanych z tym projektem minister mówił o wydatkowaniu środków z budżetu centralnego w tym okresie jedynie do wysokości faktycznych wpływów uzyskanych przez budżet. W pierwszej kolejności miały być finansowane wydatki planowe w sferze budżetowej. Jeśli miały być one pokryte zgodnie z ustawą ze stycznia br. o kształtowaniu

zasad wynagradzania w tej sferze — oznacza to, że w sierpniu trzeba dokonać dużych wypłat stanowiących wyrównanie za pierwsze półrocze dla sfery budżetowej. Potrzeba na ten cel ponad 600 mld zł. Powstało więc pytanie czy tego wyrównania nie rozłożyć na dwie raty. Min. Wróblewski przedstawił też problem uregulowania problemu tzw. polecenia pobrania dla regulacji zapłaty niektórych należności zasilających budżet. Zaproponował, aby przepisy te potraktować w ustawie jako samodzielny i obowiązujący do końca roku.

Po wystąpieniu min. Wróblewskiego nad przedstawionym projektem ustawy wywiązała się ożywiona dyskusja, w której głos zabrali kilkunastu posłów. Wyowiedział tylko w części dotyczący zapisów projektu ustawy. Nadto bowiem kontynuowano główny nurt sejmowej dyskusji z poprzedniego dnia wyrażając się krytycznie o polityce finansowej i ekonomicznej rządu. Dominowały narzekania na złą sytuację ekonomiczną i planową w tych działach, które są zasilane z budżetu. Pos. Elżbieta Seferowicz (OKP) przedstawiła po oświadczeniu sejmowej Komisji Zdrowia, w którym stwierdza się, iż nadal nie następuje zakładane zbliżenie wynagrodzeń pracowników sfery budżetowej do średnich plac w innych zawodach a szczególnie drastycznie wygląda to w służbie zdrowia. W oświadczeniu tym komisja ta domaga się natychmiastowej, pełnej realizacji ustawy o kształtowaniu wynagrodzeń w sferze budżetowej i zagwarantowania tego w przewidzianym budżetowym. Także i inni posłowie wskazując na konieczność poprawy warunków placowych służby zdrowia i oświaty apelowali o szybkie

Jak w kalejdoskopie...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wianiem podstawowych problemów państwa i kraju, czy ugrzęźniemy w małej polityce parlamentarnej paplaninie i grze patetycznych gestów? Czy zjednoczymy się wobec historycznego wyzwolenia, czy wznieśliśmy się ponad poziom taktycznych konfliktów?

Potrzebne są nam nowe myśli, nowe konstrukcje i nowe rozwiązania. Posłowie z klubu PZPR proponują pilne rozwiązanie powołania rządu ponadpartijnego. Rządu, który moglibyśmy poprzeć wszyscy lub w przytłaczającej większości. Rządu, który nie uwikłałby się w polityczne walki, nie tracił całej energii w kadrowych rozgrywkach, szukaniu rewanżu za wcześniej doznane krzywdy. Powstanie takiego rządu powinno być poprzedzone zawarciem przez wszystkie siły parlamentarne umowy konkretyzującej jego zadania oraz uprawnienia. Rozwiązania personalne powinny mieć ustrój, służebny charakter. Członkowie rządu powinni być popołani na podstawie zaufania udzielonego osobie. Nie będą oni reprezentować swoich partii, wyłączną odpowiedzialność ponosiłby wobec państwa. W tej zupełnie wyjątkowej chwili nie możemy poddać się emocjom. Racją stanu jest tym razem działanie zgodne ze zdrowym rozsądkiem.

Zbieramy się także inne kluby poselskie, których członkowie wydawali się zdezorientowani tym, co na Wiejskiej i w kilku najważniejszych warszawskich gmachach, się dzieje. Między Belwederem, Urzędem Rady Ministrów i siedzibą prymasza krążyły służbowe samochody. Prezydent Wojciech Jaruzelski przyjął Romana Malinowskiego, Jerzego Józwiaka i Lecha Wałęsę. Prezydent przyjął także prof. Bronisława Geremkę. Z kolei prymas przyjął marszałka Senatu i innych prominentnych działaczy parlamentu. Wiadomo było tylko tyle, że ustalane są najważniejsze sprawy dotyczące składu przyszłego rządu wobec ostatecznej zgłoszonej rezygnacji przez premiera generała Kiszczaka.

Przed godz. 20 w kuliach błyskawicznie rozmościła się wiadomość, że zapadły ostateczne decyzje. Na czele rządu stanął prof. Bronisław Geremek, wicepremierami mają być gen. Czesław Kiszczak i Kazimierz Oleśki; PZPR otrzymała na trzy ministerialne kłoby: obrony narodowej, spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych.

Oczywiście to, co w tej chwili przekazuje, jest wiadomością nieoficjalną, uzyskana na „dziennikarskiej niedzielę”. Na ile zostanie ona oficjalnie potwierdzona, prawdopodobnie dowiemy się późno w nocy lub jutro. Z kalejdoskopem jest jednak tak, że wszystko się w nim błyskawicznie zmienia...

JANUSZ HAŃDEREK

Ogłoszenia Ekspresowe

KREGI betonowe — sprzedam tel. 34-22-15.

ZACHODNIONIECKA firma poszukuje ekspedientki do sklepu mięsnego. Szkolenie w R.M. Wyższej. Znajomość języka niemieckiego. Oferty 80975 Prasa Kraków, Wisła 2.

NOWO otwarty salon kosmetyczno-fryzjerski p. Mariacki 7 przyjmie od zaraz na bardzo korzystnych warunkach kosmetyczkę fryzjerską, pedicuryzję, manicure, rzęsy. Tel. 22-63-02, 37-10-10.

WYSOKA nagroda za odnalezienie straconego nowego, dużego Fiatu FSO 1300 MP (kość słoniowa) nr rejestracyjny KKF 0284. Wiadomości tel. 43-61-06.

NOWO otwarty salon kosmetyczno-fryzjerski, manicure-pedicure Kraków, pl. Matejki 7 telefon 22-61-03 — serdecznie zaprasza!

PRODUKCE bez uprawnień — sprzedam. Oferty 21231 Prasa Nowy Sącz, Narutowicza 6.

SPRZEDAM silnik: Ursus C-260 i Włosa Gaz 24. Limanowa, telefon 31-16-30, sprzedam.

FIATA 1569, 1987 r. — sprzedam. Nowy Sącz, tel. 220-48.

ZATRUDNIĘ krawcowe, bardzo dobre warunki. Maszyny krawieckie przemysłowe — kupię, Nowy Sącz, tel. 263-48, S-21532.

SPRZEDAM karoserie Fiatu 1250 po wypadku. Os. Lubocza 66, tel. 34-44-47, S-21532.

RABKA! Pokoje do wynajęcia + wyżywienie. Nowy Świat 25, tel. 778-05, S-21532.

SPRZEDAM duży dom w Krakowie, z działką, gospodarczą, Sienaw, tel. 310-66, S-21003.

SUPERKOMFORTOWE, z telefonem — do wynajęcia. Tel. 34-44-47.

PRZEDSIĘBIORSTWO Zakładnicze „Drasnik” Zabierzów, ul. Krakowska 159, zatrudni pracownika do przyrządzania w zawodzie obuwia, z odciskiem Zabierzów, Tel. 11-28-28, S-21003.

SPRZEDAM tanio szlifierkę do wałków i otworów typ SM 25, Kasina Wielka 26, S-21003.

SUPERKOMFORTOWE, z telefonem — wynajmę. Tel. 34-44-47.

SPRZEDAM fortepian 70 mm sosna, Tomasz Nowakowski, Bochnia Brzezina 251, S-21003.

PRZEDSIĘBIORSTWO DOKŁADY „CENTRUM” Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Stró” zatrudni

na korzystnych warunkach

◆ kierownika Działu Zaopatrzenia, Zbytu i Transportu

◆ ekspedientki

◆ kierowcę II kat. prawa jazdy

◆ krawców i szwaczki — praca na I zmianie

◆ absolwentki zawodowych i średnich szkół odzieżowych oraz do kursu ZDZ

Zgłoszenia przyjmuje Dział Pracowniczy Kraków, ul. Pawia 3, tel. 22-09-27, 22-39-14.

K-524-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO DOKŁADY „CENTRUM” Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Stró” zatrudni

na korzystnych warunkach

◆ kierownika Działu Zaopatrzenia, Zbytu i Transportu

◆ ekspedientki

◆ kierowcę II kat. prawa jazdy

◆ krawców i szwaczki — praca na I zmianie

◆ absolwentki zawodowych i średnich szkół odzieżowych oraz do kursu ZDZ

Zgłoszenia przyjmuje Dział Pracowniczy Kraków, ul. Pawia 3, tel. 22-09-27, 22-39-14.

K-524-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO DOKŁADY „CENTRUM” Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Stró” zatrudni

na korzystnych warunkach

◆ kierownika Działu Zaopatrzenia, Zbytu i Transportu

◆ ekspedientki

◆ kierowcę II kat. prawa jazdy

◆ krawców i szwaczki — praca na I zmianie

◆ absolwentki zawodowych i średnich szkół odzieżowych oraz do kursu ZDZ

Zgłoszenia przyjmuje Dział Pracowniczy Kraków, ul. Pawia 3, tel. 22-09-27, 22-39-14.

K-524-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO DOKŁADY „CENTRUM” Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Stró” zatrudni

na korzystnych warunkach

◆ kierownika Działu Zaopatrzenia, Zbytu i Transportu

◆ ekspedientki

◆ kierowcę II kat. prawa jazdy

◆ krawców i szwaczki — praca na I zmianie

◆ absolwentki zawodowych i średnich szkół odzieżowych oraz do kursu ZDZ

Zgłoszenia przyjmuje Dział Pracowniczy Kraków, ul. Pawia 3, tel. 22-09-27, 22-39-14.

K-524-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO DOKŁADY „CENTRUM” Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Stró” zatrudni

na korzystnych warunkach

◆ kierownika Działu Zaopatrzenia, Zbytu i Transportu

◆ ekspedientki

◆ kierowcę II kat. prawa jazdy

◆ krawców i szwaczki — praca na I zmianie

◆ absolwentki zawodowych i średnich szkół odzieżowych oraz do kursu ZDZ

Zgłoszenia przyjmuje Dział Pracowniczy Kraków, ul. Pawia 3, tel. 22-09-27, 22-39-14.

K-524-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO DOKŁADY „CENTRUM” Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Stró” zatrudni

na korzystnych warunkach

◆ kierownika Działu Zaopatrzenia, Zbytu i Transportu

◆ ekspedientki

◆ kierowcę II kat. prawa jazdy

◆ krawców i szwaczki — praca na I zmianie

◆ absolwentki zawodowych i średnich szkół odzieżowych oraz do kursu ZDZ

Zgłoszenia przyjmuje Dział Pracowniczy Kraków, ul. Pawia 3, tel. 22-09-27, 22-39-14.

K-524-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO DOKŁADY „CENTRUM” Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Stró” zatrudni

na korzystnych warunkach

◆ kierownika Działu Zaopatrzenia, Zbytu i Transportu

◆ ekspedientki

◆ kierowcę II kat. prawa jazdy

◆ krawców i szwaczki — praca na I zmianie

◆ absolwentki zawodowych i średnich szkół odzieżowych oraz do kursu ZDZ

Zgłoszenia przyjmuje Dział Pracowniczy Kraków, ul. Pawia 3, tel. 22-09-27, 22-39-14.

K-524-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO DOKŁADY „CENTRUM” Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Stró” zatrudni

na korzystnych warunkach

◆ kierownika Działu Zaopatrzenia, Zbytu i Transportu

◆ ekspedientki

◆ kierowcę II kat. prawa jazdy

◆ krawców i szwaczki — praca na I zmianie

◆ absolwentki zawodowych i średnich szkół odzieżowych oraz do kursu ZDZ

Zgłoszenia przyjmuje Dział Pracowniczy Kraków, ul. Pawia 3, tel. 22-09-27, 22-39-14.

K-524-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO DOKŁADY „CENTRUM” Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Stró” zatrudni

na korzystnych warunkach

◆ kierownika Działu Zaopatrzenia, Zbytu i Transportu

◆ ekspedientki

◆ kierowcę II kat. prawa jazdy

◆ krawców i szwaczki — praca na I zmianie

◆ absolwentki zawodowych i średnich szkół odzieżowych oraz do kursu ZDZ

Zgłoszenia przyjmuje Dział Pracowniczy Kraków, ul. Pawia 3, tel. 22-09-27, 22-39-14.

K-524-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO DOKŁADY „CENTRUM” Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Stró” zatrudni

na korzystnych warunkach

◆ kierownika Działu Zaopatrzenia, Zbytu i Transportu

◆ ekspedientki

◆ kierowcę II kat. prawa jazdy

◆ krawców i szwaczki — praca na I zmianie

◆ absolwentki zawodowych i średnich szkół odzieżowych oraz do kursu ZDZ

Zgłoszenia przyjmuje Dział Pracowniczy Kraków, ul. Pawia 3, tel. 22-09-27, 22-39-14.

K-524-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO DOKŁADY „CENTRUM” Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Stró” zatrudni

na korzystnych warunkach

◆ kierownika Działu Zaopatrzenia, Zbytu i Transportu

◆ ekspedientki

◆ kierowcę II kat. prawa jazdy

◆ krawców i szwaczki — praca na I zmianie

◆ absolwentki zawodowych i średnich szkół odzieżowych oraz do kursu ZDZ

Zgłoszenia przyjmuje Dział Pracowniczy Kraków, ul. Pawia 3, tel. 22-09-27, 22-39-14.

K-524-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO DOKŁADY „CENTRUM” Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Stró” zatrudni

na korzystnych warunkach

◆ kierownika Działu Zaopatrzenia, Zbytu i Transportu

◆ ekspedientki

◆ kierowcę II kat. prawa jazdy

◆ krawców i szwaczki — praca na I zmianie

◆ absolwentki zawodowych i średnich szkół odzieżowych oraz do kursu ZDZ

Zgłoszenia przyjmuje Dział Pracowniczy Kraków, ul. Pawia 3, tel. 22-09-27, 22-39-14.

K-524-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO DOKŁADY „CENTRUM” Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Stró” zatrudni

na korzystnych warunkach

◆ kierownika Działu Zaopatrzenia, Zbytu i Transportu

◆ ekspedientki

◆ kierowcę II kat. prawa jazdy

◆ krawców i szwaczki — praca na I zmianie

◆ absolwentki zawodowych i średnich szkół odzieżowych oraz do kursu ZDZ

Zgłoszenia przyjmuje Dział Pracowniczy Kraków, ul. Pawia 3, tel. 22-09-27, 22-39-14.

K-524-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO DOKŁADY „CENTRUM” Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Stró” zatrudni

na korzystnych warunkach

◆ kierownika Działu Zaopatrzenia, Zbytu i Transportu

◆ ekspedientki

◆ kierowcę II kat. prawa jazdy

◆ krawców i szwaczki — praca na I zmianie

◆ absolwentki zawodowych i średnich szkół odzieżowych oraz do kursu ZDZ

Zgłoszenia przyjmuje Dział Pracowniczy Kraków, ul. Pawia 3, tel. 22-09-27, 22-39-14.

K-524-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO DOKŁADY „CENTRUM” Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Stró” zatrudni

na korzystnych warunkach

◆ kierownika Działu Zaopatrzenia, Zbytu i Transportu

◆ ekspedientki

◆ kierowcę II kat. prawa jazdy

◆ krawców i szwaczki — praca na I zmianie

◆ absolwentki zawodowych i średnich szkół odzieżowych oraz do kursu ZDZ

Zgłoszenia przyjmuje Dział Pracowniczy Kraków, ul. Pawia 3, tel. 22-09-27, 22-39-14.

K-524-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO DOKŁADY „CENTRUM” Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Stró” zatrudni

na korzystnych warunkach

◆ kierownika Działu Zaopatrzenia, Zbytu i Transportu

◆ ekspedientki

◆ kierowcę II kat. prawa jazdy

◆ krawców i szwaczki — praca na I zmianie

◆ absolwentki zawodowych i średnich szkół odzieżowych oraz do kursu ZDZ

Zgłoszenia przyjmuje Dział Pracowniczy Kraków, ul. Pawia 3, tel. 22-09-27, 22-39-14.

K-524-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO DOKŁADY „CENTRUM” Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Stró” zatrudni

na korzystnych warunkach

◆ kierownika Działu Zaopatrzenia, Zbytu i Transportu

◆ ekspedientki

◆ kierowcę II kat. prawa jazdy

◆ krawców i szwaczki — praca na I zmianie

◆ absolwentki zawodowych i średnich szkół odzieżowych oraz do kursu ZDZ

Zgłoszenia przyjmuje Dział Pracowniczy Kraków, ul. Pawia 3, tel. 22-09-27, 22-39-14.

K-524-GK

Z „falsem” do kasy

Rozmowa z ADAMEM GAWELCZYKIEM, naczelnikiem Wydziału Skarbcowo-Kasowego Banku PeKaO S.A. w Krakowie



Obrót tak zwanymi wartościami dewizowymi stał się teraz w Polsce czymś normalnym. Jak grzyby po deszczu wyrastają kantory wymiany, sklepy oferujące towary za waluty wymienialne i bony Banku PeKaO SA otwiera się nawet w zapadłych wsiach. Astronomiczny kurs dolara do złotówki sprawia, że coraz więcej rodaków, wyjeżdżając na wakacje, wolałoby, para się nielegalnym handlem, a zarobione pieniądze wymienić na dolary, marki zachodniemieckie, franki francuskie. W żadnym kraju socjalistycznym, poza Polską, obrót dewizami prowadzony przez tzw. osoby fizyczne nie jest dozwolony. Tak więc większość transakcji odbywa się na granicy ryzyka. Często cieszymy się, że tanio i dobrze kupiliśmy od lokalnych handlarzy 100 dolarów amerykańskich, po przyjeździe idziemy wpłacić uciulaną grosz na konto lub dokonujemy zakupów w sklepach „Pewexu” i nagle miedziemy przed kasą.

ADAM GAWELCZYK jest naczelnikiem Wydziału Skarbcowo-Kasowego oddziału krakowskiego Banku PeKaO SA. Przez lata zajmując się zawodowo falsyfikacjami i podrobionymi banknotami. Zapytaliśmy go, właśnie teraz, w sezonie urlopowym, o skalę zjawiska i niebezpieczeństwa, jakie niesie brak znajomości sprawy i lekkomyślność.

— Jedno jest pewne, do końca lipca br. w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego zanotowano trzy razy więcej falsyfikowanych banknotów. Tendencja wzrostowa utrzymuje się i nie nie wskazuje na to, żeby w najbliższym czasie klienci banku nie byli narażeni na obrót falsyfikowanymi banknotami.

— Jakże waluty podrobienia są najszybsze?

— Odpowiedzieliśmy na to pytanie inaczej. Nie zdarzyło się, żeby kasjerzy zakwestionowali języ japoński, pesety hiszpańskie. Uspokoiła się sytuacja z dolarami kanadyjskimi i funtami angielskimi i od pewnego czasu nie

notuje się przypadków falsyfikacji. Jeśli np. chodzi o banknoty japońskie to mają one bardzo specyficzny rodzaj papieru praktycznie niewymagający rozpoznania się po nadrukach maleńkich znaków rozpoznawczych dla niewidomych. Bardzo długo falszerze mieli problemy z podrobieniem tego, ale pojawienie się maszyn kopiujących, które wykorzystują technikę laserową, sprawiło, że nadchodzą już ze świata sygnały o pierwszych próbach falszowania. Bez wątpienia najszybszą i najłatwiejszą jest falsyfikacja amerykańskich i marek zachodniemieckich. Zdarzają się przypadki tak prostego, by nie rzec prymitywnego podrobienia, że aż dziw bierze jak ludzie mogą się nabierać na to.

— Czy każdy musi wiedzieć jak powinien wyglądać „prawdziwy” banknot 50- czy 100-dolarowy?

— Przy transakcjach ponosi się ryzyko, ale dobrze znać, mieć świadomość, że oryginalne waluty mają nieco podświetlenia, mają trochę przesłonięty rysunek. To jeden ewidentny punkt, druga rzecz to wypukłość tekstu, coś na wzór

wkleśnięcia. No i oczywiście farba. Każda kasa bankowa, ale także kantorów, wymienia walut i sklepów dewizowych wyposażona jest w maszyny do rozpoznawania oryginalnych i falsyfikowanych banknotów. W momencie stwierdzenia, że coś jest nie tak, zapada się czerwone światło sygnalizacyjne.

— A jak rozpoznajemy inne banknoty?

— Nie chciałbym udzielać wszystkich do końca jachowych rad, bowiem potencjalni posiadacze falsyfikowanych banknotów lub podrobionych banknotów będą chcieli je potem sprzedać innym natywnym. Jedno warto podkreślić: kasjerzy na ogół bezbłędnie wychwytywały wszystkie falsyfikaty. Oszustanie jachowca po prostu miało się za cel. Powróćmy do innych niż dolary amerykańskie banknotów. Teraz pojawiło się dużo 500 frankówek francuskich, które mają zbyt widoczny gołym okiem znak wodny, ewentualnie powtarzające się serie.

W falszowaniu marek zachodniemieckich, które mają zbyt widoczny gołym okiem znak wodny, ewentualnie powtarzające się serie. W falszowaniu marek zachodniemieckich, które mają zbyt widoczny gołym okiem znak wodny, ewentualnie powtarzające się serie.

— Czyżym różni się banknot falszowany od podrobionego?

— Jeśli — przykładowo — na ksero odbita jest 10-dolarówka lub idealnie wyprodukowane wspomniane 500 franków to mamy do czynienia z falsyfikatem. Natomiast podrobki traktowane są w kategoriach... chłupczych. Często tym przykładem jest doklejanie do 10-dolarówki jednego zera, bytującą przerobki 20 dolarów na 100 dolarów, a nawet 1 dolara na 100 dolarów. Tutaj można mówić już o natywności kupującego, który widzi wizerunek prezydenta Jerzego Waszyngтона i bierze to za 100 dolarów. Wcześniej bywały przypadki przyniesienia do kas lirów włoskich z tzw. starej emisji używanej z obiegu. Tutaj mieliśmy już do czynienia z normalnym naciąganiem ludzi.

tych ZSRR i usiłuje wymienić 500 marek fińskich na dolary. Po czym okazuje się, że po prostu do 50-markowego banknotu doklejono jedno zero. Co śmieszniejsze po fińsku napisano prawdziwy nominal, tylko ile osób naprawdę zna pieniądze z Finlandii? To kolejna nauka — jeśli chcemy dokonywać transakcji przygotowujmy się do tego, bo inaczej stracimy.

— A jaki jest los falszujących banknotów, a przede wszystkim właścicieli wpłacających je do kasy?

— W każdym przypadku do wyjaśnienia zatrzymywane jest osoba dokonująca transakcji. Pieniądże są przekazywane do Skarbcu Emisyjnego Narodowego Banku Polskiego w Warszawie iacnie z protokołami. Tam rzeczoznawcy dokonują ekspertyzy i wydają opinie. Bywają bowiem przypadki, że na farba schodzi, gdy pieniądze są kilka razy używane. Przekazuje się również informacje do oddziału Dzielnicy Finansów Urzędu Spraw Wewnętrznych zgłoszenie przestępstwa dewizowego. Ludzie najczęściej oświadczają, że kupili za granicą w Budapeszcie, Wiedniu, Belgradzie, Lwowie dewizy i nie wiedzieli, że są one falszowe. Prokurator, po otrzymaniu wszystkich opinii, na ogół umarza śledztwo. Tyle tylko, że klient przy obecnej cenie dolarów jest strasny na setki tysięcy złotych.

— Dziękuję za rozmowę.

ZAMIAST KOMENTARZA

Jeśli chcemy dokonywać transakcji dewizowych i mieć spokojne sumienie korzystajmy lepiej z pośrednictwa kantorów. Tam przynajmniej mamy pewność, że otrzymamy kupując — prawdziwe dolary i marki, a sprzedając — nie podrobione złotówki.

WOJCIECH ŻURAWSKI

Parlamentarny obyczaj

— Proszę pani! Marszałek Stelmachowski chyba zasnął. Niech pani idzie szybko i coś zrobi.

Marszałka Stelmachowskiego widziano najpiękniej w telewizji noca, a potem dniem (transmisja i retransmisja), stał to troska.

— Proszę pani! ojej! Proszę powiadzić pani Krzyżanowskiej, że jej się źle układa sukienka.

Takie są telefony do Sejmu. Także takie.

Pod pierwszy lepszy numer z książki telefonicznej. Jeden posel się podoba, a drugi nie. Jeden mówi dobrze, drugi źle. Itd. Itp.

Sala pod kopułą

Po lewej stronie patrzeć z marszałkowskiego fotela, siedzą posłowie Klubu PZPR, dalej i bliżej srodka członkowie klubów koalicyjnych, po prawej opozycja. Miał miejsce w tym układzie. Opozycja jest ciele przy mówcy, często sięga po konwencjonalne środki, jak interpelacje i zapytania, ale posłowie się nimi zła niekonwencjonalnie. Chodzi o meritum. Oj działalności MSW, aż po powołanie Komisji Nadzwyczajnej do zbadania działalności tego resortu, po obrady Doradczego Komitetu Politycznego Państwa Stron Układu Warszawskiego (czyli ich treści nie stanowiła ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski). W ciągu tego miesiąca, przysłał się już chyba obyczaj, że nie ma tematów tabu.

Druga sprawa: repliki. Były owszem. Ale teraz! Replika, goni replikę. Marszałek mówi — mam jeszcze pięć replik — a przedtem było już kilka. Cóż to jest replika? Wedle „Matego słownika języka polskiego” jest to pismo albo ustna odpowiedź na zarzut. Może być ciele. I jest. Może być pełna galanterii. Za taką uznala prasa replikę posła Jana Łopuszańskiego (OKP) w odpowiedzi marszałkowi Kozakiewiczowi. Jeśli Mikołaj Kozakiewicz zamierza być marszałkiem całego Sejmu nie powinien nikomu zarzucać niesamodzielności decyzji (chodziło o wybór marszałka). Kiedy replikę posel Geremek, Kuroń, Bugaj temperatura replik idzie w górę. Koalicja też podmiata repliki. Na przykład natychmiastowa — posel Sekula zarzucając posłowi Kurońowi dezinformację w kwestii oceny rządu premiera Rakowskiego.

Co się podoba koalicji, to się nie podoba opozycji i odwrotnie. Dotyczy to raczej sposobów niż celów. Bo dla obu stron rynek ma być rynkiem, złotówka mocną walutą, groźba jest inflacja i troska o losy obywateli po operacji urynkowania. Ale podział nie przebiega równo, sztywno, wedle linii demarkacyjnych. Znaki widome to: szum arobawczy czy też dezaprobaty (całkiem nowe zjawisko w Sejmie), a także śmiech (poczucie humoru rozkłada się raczej równomiernie, ale śmiech się szczypta ironii słychać z prawa). Znaki widome to oczywiście sposób głosowania (kiedy rece idą w górę) i wyniki głosowania (widoczne na świetlnej tablicy).

Takt, nietakt i guziki

Rzecz niby zwyczajna, a tymczasem... Najpierw marszałek Kozakiewicz powiedział do członków Zgromadzenia Narodowego, że guzików — czyli przysięgów do głosowania — nie będzie się używać, bo jest ich za mało. Co wywołało sporo wesołości, potem przy jakimś głosowaniu system nie był włączony, co wywołało konsternację. Ale wreszcie doszło do tego, że z powodu trzech guzików, z lewej strony sali, padł głośny okrzyk — hańba! — część rządu opuściła demonstracyjnie swoje miejsca. Wicepremier Patorski zapytał — czy mamy wyświ, a posel Marian Orzechowski złożył ostry protest przeciwko obraźliwemu rządu. Chodziło o to, że posel Ryszard Iwan (OKP) z trybuny sejmowej złożył wniosek, by w głosowaniu za powołaniem Komisji Nadzwyczajnej dla oceny działalności rządu premiera Rakowskiego nie używać systemu elektronicznego, bo te guziki — właśnie! — są także w ławach rządowych, a rząd w nich siedzi i jest zainteresowany wynikiem głosowania.

Sejmowy obyczaj ciekawy jest nadzwyczaj. Na jednym posiedzeniu posel Antoni Furtak (OKP) zarzucił kłamstwo wicepremierowi Oleśkiemu, gdy ten mówił o wprowadzeniu — w związku z urynkowieniem — cen minimalnych gwarantujących rolnikom odpłatność produkcji. Na drugim posiedzeniu szef Klubu ZSL powiedział, że to obraża cały klub, ponieważ Kazimierz Oleśki jest członkiem tej partii i nawet największa ignorancja posiada nie usprawdliwiała jego wystąpienia. A posel Furtak? Przysłał publicznie, że nie było tego zamiarem obrażania wicepremiera, ale przeprosin nie złożył. Z pełna galanteria zrobił to przewodniczący OKP, posel Geremek. Było to już po jakimś czasie, kiedy zwycięsko w wyborach na premiera przeszedł gen. Czesław Kiszczak.

A poprzedniego dnia w kuluarach było jak w ulu. Uwaga, kuluary nabierają znaczenia! Z doniesień kuluarskich doszło, że posel Jacek Kuroń złożył się z ministrem Oleksym, że kandydatura na premiera uładnie. Potem na posiedzeniu OKP (zorganizowanym na gorąco), z kuluarów doszła wieść, że Klub ZSL proponuje opozycji alians w celu utworzenia nowego rządu, co więc robić z tym fantem, możliwy jest, jak widać, całkiem nowy układ. Zahuczało od tych wieści Uciszył je posel Geremek, mówiąc, że żadnych formalnych rozmów nie było, że klub tego rozważać nie będzie, bo nie ma to nawet półoficjalnego charakteru. A ZSL? Posel Aleksander Bentkowski potwierdził to, co powiedział z trybuny, a mianowicie, że kraj może uratować rząd wielkiej koalicji, że w polskim parlamencie dzieje się rzecz niecodzienna, znacząca siła tego parlamentu nie chce uczestniczyć w rządzie, za mała by wyłącznie stworzyć rząd, wystarczająco silna by utracić każdy, w którym nie będzie uczestniczyć.

Barwa i klub

Kolor legitymacji — tak, ale zobowiązania wobec wyborców też. Do jakich granic ma obowiązywać to pierwsze i na ile pozwala je przekraczać to drugie? Inaczej mówiąc, jakie powinny być relacje pomiędzy centrami władzy politycznej a klubami parlamentarnymi? I co to znaczy dyscyplina klubowa? Zdania są podzielone. A zakusy na niezależność widoczne. We wszystkich klubach koalicji. To widać w głosowaniu i to się słyszy w wypowiedziach. Materia jest bardzo delikatna. Sa przecież określone tradycje i sa nowe dążenia. I fakt faktem: kluby reprezentują określone siły polityczne. Jak określa swoje miejsce kluby parlamentarne wobec władz politycznych? Jak na razie jest to pytanie otwarte.

Wiadomo natomiast, że koalicja już nie dryfuje na jednej i tej samej fali, że kluby sołusznice chcą mówić własnym głosem, że opozycja stara się to wywrócić. „Ciesze się, że w układzie politycznym nadal kontynuujemy swoje życie w polskim życiu publicznym stronnictwa, które do tej pory były całkowicie zależne od jednej partii uzyskują niezależność i stają się siłami politycznymi” — to posel Geremek w odpowiedzi posłowi Bentkowskiemu, który wywołał opozycję do tablicy w sprawie rządu wielkiej koalicji. Jak więc będzie koalicja? Ano, właśnie!

Jak jest w koalicji, jak jest w opozycji? Obywatelski Klub Parlamentarny poszedł na całosc, posłowie zobowiązani sa tylko wobec swoich wyborców, wyborca nasz pan. Nie mówi się tu o dyscyplinie klubowej, a jeśli to żeby powiedzieć że to relikty przeszłości, kiedy jedna partia chciała wszystkich i wszystko trzymać w garści. Ale... i w OKP była już przecież „przebiełka”. Posel Geremek po jednym z posiedzeń Sejmu mówił na zebraniu klubu, że wprawdzie dyscyplina nie obowiązuje, ale unawiamy się przecież co do pewnych rezultatów i na forum parlamentu te reguły powinny być respektowane.

OKP jest na Wiejskiej politycznie kierownictwo jest w Gdańsku. Ten układ odniesienia też zaznacza swoją odmiennosc. A jeśli jest jednosc — powieralam gen Kiszczaka na stanowisko prezydenta, nie popieram na stanowisko premiera — z telegramu Lecha Wałęsy odczytano na posiedzeniu OKP — posłowie opozycji mala satysfakcje na twarzy, że góra ich popiera (oklaski, uśmiechy).

Gen Czesław Kiszczak wybrany został premierem wyraźną przewagą głosów. Dla PAP powiedział: — Do ostatnich chwil nie wiedziałem czy będę wybrany. Teraz po tych wyborach OKP zebrał się w Sali Kolumnowej. Jaka była taktyka, jaka była strategia tych wyborów? Gdzie sa nieobecni i dlaczego byli nieobecni? Ktoś mówił o wyłączeniu konsekwencji klubowych. Z okien Sali Kolumnowej widać było tak nowo wybrany premier opuszcza smach Sejmu, wsiada do czerwonego peugeota 205 i naciska na gaz. Fotoreporterzy rzucili się do akcji, ostrzyk, ostrzyk, kto zdążył, ten zdążył, a kto nie, ten nie.

EWA OSTROWSKA

Róże na wszystko

„Czy wierzyście państwo w sny?” — zapytuje nieznan autor w Informatorze Polskiego Towarzystwa Miłośników Róż. — „Sen o różach należy do snów dobrych, zapowiada sławę, radość, szczęście w miłości. Zrywając róże we śnie — to zwiastun rychłego małżeństwa. Otrzymanie róż — dowód wierności w uczuciach. Róże z cierniami wróżą przeszkody w spełnieniu się planów. Różane paki — szczęście w życiu”. Już ten krótki przewodnik po snach nie tyle różowych, ile różanych pokazuje, jak pozytywne miejsce w wyobraźni zajmuje róża. Nie tylko zresztą w wyobraźni: wprawdzie ani pani Irena Golebiowska, wieloletnia prezes Polskiego Towarzystwa Miłośników Róż, ani pani Maria Wituszyńska-Danecka, właścicielka plantacji róż w Kutnie nie znają badań, które mogą potwierdzić pozytywny wpływ fluidów wysyłanych przez różę na człowieka, ale co do istnienia takich nie mają wątpliwości. Działają one uspokajająco, przeciwnie, wrabiają ludzi w dobry nastrój. „Z jedną nawet różą można wszystko zrealizować” — mówi pani Golebiowska.

Sa ozdoba sal koncertowych, rezydencji, ale i skromnych mieszkań. Pod tym względem róże mają walory bardzo uniwersalne. Oczywiście nie każda róża pasuje do każdego wnętrza: tradycyjne, o dużych lodygach, dużych zielonych listkach i pięknym wielkim paku mogą wspaniale prezentować się jako ozdoba sceny, ale w jednokwiatowej kawalerce już gorzej. Pani Golebiowska dostala kiedyś różę dwumetrowej długości. Trzymała ją w domu, choć przynajmniej, że nie było to wne-

trze najlepsze dla takiego okazu. Może właśnie dlatego, że nasze mieszkanki tak znalazły, a może sprawiła to moda — w świecie róż pojawiają się coraz to nowe odmiany, a większość nowo hodowanych kwiatów to miniaturki.

Wyhodowanie nowej odmiany nie jest sprawą prostą. Pani Maria Danecka, socjolog z wykształcenia, hodowca róż z zamiłowania i wykonywanego obecnie zawodu, może coś o tym powiedzieć: wszak jedna z nowych odmian, czerwona miniaturka, która kwitnie od wczesnej wiosny do późnej jesieni, jest nazwana jej imieniem. To „Marylka”, odmiana, której autorem jest ojciec Marii Daneckiej — pan Wituszyński, jeden z najbardziej znanych plantatorów róż.

Życie pani Daneckiej od urodzenia przebiegało wśród róż, co zresztą wcale nie oznacza, że było usłane różami. Pan Bolesław Wituszyński różę kołchał nieziemnie i wśród nich spędzał każdą wolną chwilę. Kiedyś niepełnie to rozumiała — stał wybrała studia nie ogrodnictwo, lecz humanistyczne. Dziś jednak można powiedzieć, że zaraziła się pasją ojca. Prowadzi z mężem własne gospodarstwo ogrodnicze.

Co pewien czas wśród róż pojawiają się nowe odmiany, które nie wiadomo dlaczego zupełnie inny kwiat. Dla hodowcy jest to sygnał, że może pojawić się nowa odmiana. Taką wyródkę trzeba pielęgnować, utrzymywać, wzmacniać.

szczęść, dokonywać z nią dziesiątek zabiegów, by z czasem, po wielu zwykłych latach zaprezentować nową odmianę. Pan Wituszyński jest autorem czterech nowych odmian. Są to „Leszek”, niewielka, łososiowa róża, „Marylka”, „Kopernik” — duża róża w kolorze pasteloworóżowym, no i „Kutno” — biała-różowa, bardzo obfita w kwiaty odmiana. Nazwa jest nieprzypadkowa — Kutno stało się wielkim zagłębieniem kwiatowym, miejscem, gdzie hoduje się obecnie najpiękniejsze róże.

W ostatnich latach wśród róż królowała „Mercedes”, odmiana o niewielkim, ceglastoczerwonym kwiecie. Teraz pojawiają się coraz to nowe miniaturki, „Angelique”, łososiowa, albo „Lametta”, biała z delikatnym różowym odcieniem, różyczka idealnie nadająca się na wianki ślubne — to niektóre z nich. Na XXX Ogólnopolskiej Wystawie Róż, prezentowanej tradycyjnie w lipcu w Starej Pomarańczarni w Łazienkach, takich dziwnych, nieznanych jeszcze niedawno odmian było więcej. Pokazano więc wiele miniatur, różę dwukolorową, których wewnętrzna strona płatków jest delikatnie żółta, żółta różowa, kwiaty o przebieżnych kolorach, kształtach, wielkościach i zapachach. Obok tych nowych odmian — liży się je obecnie na tysiące — są jednak róże tradycyjne: „Papa Meilland”, „Ambassador” czy wreszcie „Chopin” — piękna, żółta róża o tradycyjnym dużym paku, długiej lodydze, ciemnozielonych listkach. Odmiana ta, wyhodowana wiele lat temu przez pana Stanisława Żyłę z Poznania, jest nie tylko piękna, ma wyjątkowo trwałą nazwę. Najlepiej bowiem bukiety róż „Chopin” prezentują się chętnie na czarnym fortepianie. Odmiana ta zyskała sobie sławę międzynarodową. Co rok Polskie Towarzystwo Miłośników Róż wysyła tysiąc różowym odmiany „Chopin” do Belgii. Tam są one sprzedawane, a zysk z tego tytułu zasila fundusze międzynarodowego instytutu do walki z biologiczną. Jest to akcja prowadzona przez towarzystwa miłośników róż z różnych krajów i nazywa się „Jedna róża za jedno życie”. Również krzewy róż „Chopin” oraz inne odmiany „Venosa”, również dorodnej, z dużym czerwonym pakiem, zdobia ogrody pańskie w Castel Gandolfo.

Wielbiciele róż, a każdy hodowca do nich się zalicza, uważają, że wszystkie kwiaty sa piękne, niektóre są jeszcze cennie. To te, które obficie i długo kwitną, wytrzymują tydzień w wazonie, słowem — dają plantatorom dochód. Ale każdy z nich ma też róże ukochane, takie, które albo przepięknie pachną, albo mają niepowtarzalny kolor, kształt, lodygę. Takie róże hoduje się dla siebie, a to są czasem odmiany, które kwitną tylko raz w roku przez jedną dobie. Niemniej wówczas właściciel jest bardzo zadowolony z ich satysfakcją obcowania z

takim kwiatem rekomenduje wszystkie trudności hodowania krzaków. Pani Golebiowska też ma taką ukochaną odmianę — jest nią „Saters gold”, róża o szlachetnej długości, bardzo delikatnej barwie i wspaniałym zapachu. Dla znawców bowiem róża musi mieć i strzelista lodygę, i piękny, duży, o delikatnej barwie kwiat. Do tego kolce i zapach. Nie wszystkie odmiany spełniają te warunki, choć w ostatnich latach po różnych miniaturach, wspaniałych hodowlanych, wraca moda właśnie na tradycyjne odmiany. One bowiem sprawiają, że róża zyskała sobie nazwę królowej wśród kwiatów i choć pozytyte atakują i lilie, i gerbery, nie mówią już o nowych kwiatkach — na razie prymatu nie oddaje.

XXX wystawę odwiedziło kilkanaście tysięcy osób.

— Wie pani, że to bardzo pociesza. Oglądanie róż jest przecież takim czysto bezinteresownym zwróceniem uwagi na piękno, na to, co najlepsze w przyrodzie — mówi pani Golebiowska. — Stać na to nasze zabiegane, skłócone, nerwowe społeczeństwo. Bywałoby twierdzić, że ani w Belgii, ani w Kanadzie, ani w Izraelu, ani we Francji, ani w RFN nie ma na wystawach róż takich tłumów, jakie odwieżdają wystawy w Starej Pomarańczarni.

BOŻENA WAWRZEWSKA

ZNAD WISŁY I ZE ŚWIATA — ZNAD WISŁY I ZE ŚWIATA — ZNAD WISŁY I ZE ŚWIATA

POLSKA

Na sprzedaży biletów teatru zarobimy w ub. r. 1,1 mld zł. Ich utrzymanie kosztowało 13,5 mld zł. Ministerstwo Kultury i Sztuki dotowało je na 11,2 mld zł. Od 1 września bilety do teatrów mają podróżować.

Biuro Książek i Usług Poligraficznych wystąpiło za granicę ok. 200 tys. książek wartości 700—800 tys. dolarów. Polacy mieszkający np. w USA, a jest ich tam według różnych danych 8—12 mln, nie garna się do naszej literatury. Prasa czyta ok. 10 tys. osób, książki zaś tylko 2 tysiące osób.

Amerkańska milionerka polskiego pochodzenia Barbara Piasecka-Johnson kupiła XVII-wieczny kompleks pałacowy w Pilicy (województwo katowickie). Pomiędzy w nim galeria malarstwa i kolekcja historycznych map Polski.

Mieszkańcy Legnicy będą mogli oglądać piąty program telewizji francuskiej. Stanie się to za sprawą klubu „Hutnik”, który kupił sprzęt do odbioru telewizji satelitarnej. Do odbioru tego programu wystarczy dodatkowa antena dla „dujki”. Dotychczas mieszkańcy Legnicy oglądali, oprócz pol-

skiej TV, programy czeskie i radzieckie.

Do tej pory kosztowną wódkę zwaną inaczej pejshachówką produkowała Lubuska Wytwórnia Wódek. Teraz przedstawiciele wyznania mojżeszowego będą mogli kupować taki alkohol wyprodukowany w Bielsku. Otóż za granicą spółka POLNISSKOHER wyprodukowała od bielskiego „Polmosu” jedną linię produkcyjną, która będzie rozlewała pięć gatunków wódek koszernych, z których większość zostanie wyeksportowana. Niemiełkie ilości trafiają do bielskiego „Klimczoka” i do warszawskiego „Agripoca”.

Jakość naszych towarów wysyłanych za granicę nie zawsze odpowiada odbiorcy. W ub. r. zwrócono nam m. in. 10 tys. koszul męskich, 800 damskich płaszczy, 73 tys. par obuwia skózanego i 1,4 tys. ubrań męskich. Oprócz tego powróciły szynki i łopatki za 7,6 mln złotych. A myśmy to uszyszko z „przyjemnością” kupili.

Wśród kuratorów woj. walbrzyskiego, Ładek Zdrój ma najbardziej zaniedbany teren. Sytuacja poprawia się dzięki przydziałom lepszych gatunków opalu. Zapowiedziano także zaistnienie czterech filtrów odnawiających na kominach kotłowni uzdrowiskowych.

Charakterystyczne zmiany w ławicach śledzi znajdujących się w rejonie Wybrzeża Szczecińskiego obserwują rybacy ze spółdzielni „Belona” w Dziwnowie. Ryb-ryb towi się ilościowo tyle samo co 2—3 lata temu, sa one jednak z roku na rok drobniejsze. Zmniejsze-

nie się rozmiarów ryb jest rezultatem — zdaniem rybaków — pogarszających się warunków ekologicznych Bałtyku.

Dobiegają końca przygotowania do 14 wyprawy antarktycznej PAN, która złazuje obecną załogę polskiej stacji polarnej na wyspie Króla Jerzego. Wyprawa będzie m. in. współpracować z polnikami hiszpańskimi; ich stacja znajduje się niedaleko polskiej placówki.

Specjalna komisja powołana przez przewodniczącego WRN w Bielsku-Białej i przewodniczącego Rady Społeczno-Naukowej Żywieckiego Parku Krajoznawczego penetrowała tereny parkowe, dokonując przeglądu stanu jego zagospodarowania. Stwierdzono kilka przypadków nielegalnego budownictwa letniskowego nad potokiem Zabniczanek oraz na polanie Płonie w Beskidzie Żywieckim. Te prywatne obiekty stanęły na obszarach czysty, gdzie obowiązują zakaz budownictwa. Dyrekcja parku wystąpiła do wojewody bielskiego o wydanie nakazu rozebrania budynków i ukarania winnych.

Częściowa zmiana przepisów finansowych określających wysokość oszetek, jaki ze swych wpływów dewizowych „Papart” zobowiązany jest kierować do skarbu państwa, uratowała był (przynajmniej tegoroczny) kilku prestiżowych imprez artystycznych w Polsce, m. in. Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień”.

ŚWIAT

Włoska Izba Posłów stosunkiem głosów 209:205 przekłosała, wbrew opinii rządu, przedłożony przez posłów — reprezentantów ruchu ekologicznego i Partii Radykalnej wniosek w sprawie usunięcia kary dożywotniego więzienia z włoskiego kodeksu karnego; jak również kary śmierci, która we Włoszech figuruje w włoskim kodeksie karnym, a jej zastosowanie dotyczy czasu wojny.

Jak oświadczył rzecznik tureckiego ministerstwa spraw zagranicznych, Bułgaria odmówiła rozpoczęcia rozmów z Turcją w sprawie swych obywateli narodowości tureckiej mimo wysiłków Związku Radzieckiego na rzecz rozwiązania tego problemu.

Philip Puller w materiale przekazanym w serwisie Reutersa z Rzymu pisze: W ciągu 10 dni lipca Watykan odniósł więcej sukcesów w stosunkach z komunistycznym blokiem wschodnim, niż niektorzy przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego mogliby sądzić. Iż doczekała się swego życia. Między 17 a 26 lipca przywrócono stosunki dyplomatyczne z Polską, papież Jan Paweł II mianował jednego biskupa w

Związku Radzieckim i czterech w Czechosłowacji oraz dla uwięzienia tego wszystkich zapowiedział, iż udaje się na Węgry za dwa lata.

Jak informują agencje zachodnie, czechosłowackie kolo emigracyjne ujawniły treść listu skierowanego przez Aleksandra Dubczeka do Komitetu Centralnego KPČZ. List ten ma 9 stron i nosi datę 23 czerwca.

Jak stwierdza agencja Reutersa, Dubczek wezwał w liście partię do wprowadzenia reform w stylu radzieckim oraz do zasadniczego przewrótów w przeszłości, w tym wydarzeń roku 1968, jak również do podjęcia dialogu z opozycją polityczną, Jak zaznacza AP, w rozmowie z korespondentem tej agencji, który zadzwonił do mieszkanka Dubczeka w Bratysławie, potwierdził on, że napisał ten list, ale odmówił wszelkich komentarzy na temat jego treści.

Ministerstwo spraw wewnętrznych Węgier potwierdziło, że w kraju tym rozpoczęto budowę obozów dla uchodźców, pomyślanych pierwotnie jako „środki przymuszania” uchodźców z Rumunii. Jak zaznaczyła jednak korespondentka węgierskiego MSW, Judith Thut, obozy te sa „otwarte dla wszystkich”. Poinformowała ona również, że władze Węgier rozbrajały obecnie kwestie udzielania azylu obywatelom NRD. Jak zaznacza DPA, powstaje w ten sposób możliwość, by obywatele NRD udawali się legalnie z Węgier do RFN.

Nasz „polonez” kosztuje w Chi-

nach 71610 juańów (ok. 19300 dolarów). Średnia płaca wynosi miesięcznie 144 juańy (ok. 40 dolarów).

Trzydziestoletnia nauczycielka rumuńska Camilla Popescu Sorina dokonała niezwykle ucieczki z Rumunii. Bedac w dwuletnim miesiącu ciąży przepłynęła Dunaj na granicy rumuńsko-jugosłowiańskiej — pisze AFP — wstępując na jugosłowiańskie pismo „Iustrovanja Politika”. Jej mąż uciekł z Rumunii parę miesięcy wcześniej i przebywa w ośrodku dla uchodźców w Wiedniu. Pierwsza ucieczka jej męża nie powiodła się. Jego współtowarzyszą podróżny został zabity przez żołnierzy rumuńskich podczas przekraczania granicy, a on sam znalazł się w więzieniu. Druga próba, po ucieczce z więzienia, okazała się udana.

Camilla Popescu Sorina przepłynęła Dunaj w miejscu, gdzie jego szerokość nie przekracza 1 km ubezpieczając się nadmuchaną łódką. W czasie przeprawy opuściła ją wody płodowe. Już w Jugosławii urodziła córkę, której dała na imię Natassa.

„The Washington Times” opublikował na pierwszej stronie artykuł o domniemanych orgiach erotycznych z udziałem prostytutek w australijskiej ambasadzie w Waszyngtonie. Jedną z amerykańskich pracownic ambasad przyznała, że utrzymywała liczne kontakty seksualne z dyplomatami biorąc za to pieniądze. Ambasador Australii wyraził się krytycznie o publikacji, ale nie wyklucza prawdziwości zawartych w niej informacji i zapowiedział dochodzenia.

Którędy do dobrobytu?

Jako jedna z możliwych metod dokonania radykalnego przełomu w naszej obecnej sytuacji gospodarczej przewidywało się czasami słynną reformę walutową w Niemczech Zachodnich z roku 1948. Wspominał o niej jeden z posłów naszego Sejmu podczas debaty nad działalnością rządu premiera Rakowskiego. Podobnej rady udzielił nam także niedawno brytyjski dziennik „Financial Times”.

Ponieważ od reformy tej minęło już 41 lat, warto może przypomnieć, na czym ona polegała, czego się po niej spodziewano, jakie przyniosła rezultaty, a także w jakich warunkach politycznych, społecznych i gospodarczych została przeprowadzona.

*

Najpierw kilka faktów z tamtego okresu, o których nie wszyscy już pamiętają. Ot choćby ten, że w roku 1948 Republika Federalna Niemiec w ogóle jeszcze nie istniała. Jako państwo powstała dopiero w rok później. Wówczas, w 1948 r. były to jeszcze 3 strefy okupacyjne kierowane przez gubernatorów wojskowych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji. Dwie z nich, brytyjska i amerykańska, połączone były od 1947 r. w jeden organizm gospodarczy zwany Bizonią. Obiecywano sobie na tej fuzji częściowe rozwiązanie nabrających problemów zaopatrzenia ludności w żywność. Mimo wielu różnorakich prób mocarstwa okupacyjne nie potrafiły jednak tego dokonać. U progu 1948 r. do rodzin niemieckich zaczął zaglądać głód. Objęte reglamentacją kartkową racje żywnościowe wynosiły, w zależności od regionu, od 1200 do 1400 kalorii dziennie. Brak było opału, odzieży, wszystkiego.

Prawdziwa zmora ówczesnych mieszkańców stref okupacyjnych był czarny rynek. Przy niskich zarobkach nabycie czegośkolwiek za żywkę uposażenie było niemożliwe. Poziom walorowy cen był kilka, a nawet kilkunastokrotnie wyższy od cen urzędowych. Oficjalny kurs 1 marki wynosił 0,30 dolara, faktycznie można ją było kupić już za 1 cent. Główna i najbardziej rozpowszechniona druga „waluta” były papierosy pochodzące z machinacji czarnorynkowych. Kto posiadał papierosy, miał dostęp do wszystkiego. Najlepszą walutą to karton „lucky strike” — mówiono wówczas nad Renem. Wszelkocennym stał się handel wymienny: towar za towar, towar za usługę, usługa za usługę. Doszło do tego, że za banknoty byłego Reichsbanku nie można już było dosłownie nie kupić. Coraz większy chaos ogarniał kraj i ludzi. Coraz większe uległo anarchii i postępowemu paraliżowi. Hurtownicy i detaliści chemiczowali co się tylko dało, wychodząc z kupieckiego założenia, że za te pieniądze nie można być sprzedawcą dobrego towaru. Bizonia wraz z francuską strefą okupacyjną stały się jedynym wielkim czarnym rynkiem.

W tej sytuacji wojskowemu władzom okupacyjnym nie pozostało nic innego, jak tylko brutalne przeciucie chronicznego kryzysu nawet za cenę dużego ryzyka i niezadowolenia społeczeństwa. W swoim rozumowaniu wychodzili one z założenia, że skoro pieniądź nie spełnia już w pełni funkcji handlowej i motywacyjnej, to należy go zmienić. Tylko w ten bowiem sposób można będzie pobudzić ludzką inicjatywę oraz stworzyć zaczątki porządku gospodarczego i społecznego.

Jednocześnie w zaciszu gabinetów przygotowywano szczegółowy plan ekonomicznej operacji. Poza Bizonią, akces do przeprowadzenia równocześnie reformy pieniężnej i oblicza jednolitą walutą wszystkich stref okupacyjnych zasilili także Francuzi. Same władze okupacyjne nie były tu jednak nie działające. Do przygotowań włączono więc także działających za przyzwoleniem okupantów niemieckich Urząd Gospodarczy Bizonii, na czele którego stał wybitny ekonomista prof. Ludwig Erhard. Mając błogosławieństwo wojskowych gubernatorów alianckich Erhard przystąpił natychmiast do energicznego działania. Z władzami wojskowymi współpracując układał mu się dobrze. Gorzej było z własną Radą Ekonomiczną Bizonii. Dopiero na kilka dni przed datą przewidzianej reformy po całonocnej, burzliwej dyskusji rada udzieliła mu niezbędnych pełnomocnictw.

*

Wymiana pieniędzy na nowe marki wyznaczono na 20 czerwca 1948 r. Na kilka dni przed tą operacją życie gospodarcze w 3 strefach okupacyjnych zalała się kompletnie. Zabrakło nawet żywności na kartki, odmawiano wykonania najpilniejszych usług. Przedsiębiorstwa przerwały prace pod pretekstem urlopowi wywozowych swych załóg. Jeden papieros na czarnym rynku osiągnął astronomiczną cenę 30 marek, 1 dolar — 1000 marek!

W deszczową niedzielę 20 czerwca przed urzędami arowizacyjnymi, dysponującymi dokładną ewidencją ludności, ustawiali się kilometry kolejkami. Każdy trzymał w ręku 40 starych marek, za które mógł otrzymać tyle samo nowotutkich, „bezwartościowych” banknotów. Następnego 20 nowych marek można było wymienić dopiero w sierpniu. I na tym koniec. „Od tej pory” — grzmiał przez radio prof. Erhard — „jedynym »Bezugsheime« staje się dla was »Deutsche Mark«”.

Do emisji wydrukowanych w Ameryce banknotów upoważniony został nowo powołany Bank Deutscher Laender. Emisje ustalono na 10 mld marek. Oszczędności i płatności dłużnicze przeliczano w stosunku 100:5, później 100:6,5, ale tylko do wysokości 5 tysięcy starych marek. Płatnych na razie w połowie. Płatności wynikające z uposażenia, rent, emerytur, czynszów itp. opłat ustalone zostały w stosunku 1:1. Zakłady pracy otrzymały kredyty w wysokości 60 DM na każdego zatrudnionego. Zasoby finansowe miast, emini i instytucji przepadały. Wyrzucone z sejfów pilki tysiące i stumarkówek miały już tylko wartość makulatury. W dniu wymiany spekulanci czarnego rynku w Hamburgu urządzili na jednym z placów wielkie ognisko z palonych banknotów o nominalach 100 i 1000 Reichsmarek. Jednocześnie zdarzali się ludzie starzy, którzy nie mieli 60 marek na wymianę. Trudno się zatem dziwić dziennikarzowi brytyjskiemu „New Statesman and Nation”, który na łamach swego czasopisma pisał wówczas, że reforma nosi znamiona „okrucieństwa”. Uderzyła ona bowiem przede wszystkim w ludzi utrzymujących się z pracy najemnej, emerytów i rencistów. Ich z trudem odkładane przez lata oszczędności straciły przez noc całą swoją wartość. Wymiana stwarzała natomiast preferencje tym spekulantom hurtownictwa i właścicielom sklepów, którzy zdążyli nagromadzić często olbrzymie walory rzeczowe. Teraz mogli je oficjalnie sprzedawać za „prawdziwe” pieniądze.

Tak zresztą się stało. W ciągu kilku dni wystawy i wnętrza sklepów zapelnily się towarami, jakich dawno już nie oledano. Chowane od dawna w zakamarkach magazynów zachęcały teraz do kupna. To czekanie na lepsze czasy było niewątpliwie moralnie nasenne, ale jak gorzko by to brzmiało, stało się ono teraz błogosławieństwem przyczyniającym się do normalizacji rynku. Reszty miały dopełnić później sięgająca 3,5 mld dolarów pomoc z planu Marshalla i amerykańskie kredyty. Przede wszystkim jednak reforma okazała się zjawieniem stymulatorem dla rozwoju produkcji i usług. Wkrótce niemal wszystko można już było kupić. Brakowało tylko pieniędzy. Przeciwnie Niemci i przeleciw Niemci zaczęli się teraz zastanawiać: skoro pieniądze tych jest tak mało, to musza być dużo warte. Aby więcej ich zdobyć, musimy więcej pracować. W ten sposób nowa „Deutsche Mark” stworzyła nieznaną dotychczas, korzystny klimat psychologiczny dla efektywnej i wydajnej pracy. Rzeczywiście, już wkrótce poziom produkcji zaczął swawolnie wzrastać, podnosząc się w ciągu pół roku o 50 proc. W ciągu kilkunastu dni przestało obowiązywać 90 proc. różnych, dotychczasowych regulacji cenowych, zwolniono z rozdzielnictwa 4 tysiące artykułów. Droga do w pełni wolnego rynku została otwarta.

*

Sukces reformy z 1948 r. wiąże się nieodłącznie z nazwiskiem prof. Erharda, któremu w 15 lat później powierzono stanowisko kanclerza RFN. Czy słusznie jednak uznaje się go za ojca reformy? W opinii niektórych był on jedynie sprawnym wykonawcą tego, co nakazywały mu władze okupacyjne. Już w następnym półroczu koszty utrzymania ludności wzrosły o 17 proc., zaś liczba bezrobotnych podwoiła się. Wzrosła jednak niepomniernie zdrowa ludzka inicjatywa i wydajność pracy. A dla zrujnowanego przetrzasa wojna kraju to liczyło się najbardziej i w dalszej perspektywie przyniosło największe efekty. Już bowiem w kilka lat po dokonaniu tej okrutnej, jak nazywał ją angielski dziennikarz, operacji, RFN stała się znaczącym i cenionym partnerem na rynkach światowych. Stała się synonimem „cudu gospodarczego”, który — o czym trzeba pamiętać — wywarł istotny wpływ na polityczny i gospodarczy rozwój Europy.

Ocene, czy odważna i ryzykowna decyzja sprzed 41 lat, wraz ze wszystkimi jej ówczesnymi warunkowaniami, ma szansę na przeniesienie jej dziś na grunt polski, pozostawiam do przemyślenia Czytelnikom.

BOGUSŁAW CZERWIŃSKI

Przed sądem stoi młoda, 20-letnia dziewczyna. Stoi oskarżona o popełnienie przestępstwa najcięższego z najcięższych: o zabójstwo.

Kiedy relacjonuje swoją znajomość z Andrzejem, kiedy odpowiada na zadawane jej pytania, wielokrotnie przerywa zdania, by sięgnąć po chusteczki. Czy są nieodłącznym elementem tego procesu; płacze oskarżona, płacze matka. Andrzej — tylko sąd w swojej surowej powadze wydaje się być obojętny na ludzkie emocje. Sąd ma sprawiedliwie wyważyć racje, sprawiedliwie oceniać ludzkie czyny i wydawać sprawiedliwe wyroki. Nim jednak panowie w sędziowskich togach zamkną się w pokoju narad, by zgodnie ze swoją wiedzą i swoim sumieniem zastanowić się nad karą dla Barbary, wysłuchają jej ostatecznego słowa. Barbara zaś poplaskując powie:

— Chcę jeszcze raz podkreślić, że Andrzej zawsze kochał mnie i kochał będzie. Świadomie nigdy mu nie chciałam zrobić żadnej krzywdy, a mamę jego proszę o przebaczenie i całkowicie zdaję się na łaskę wysokiego sądu.

*

Po Andrzeju zostały listy, wierze i został pamiętnik. Pamiętnik pisany przez kilkunastoletniego młokosa może ponad wiek dojrzalego, może zbyt wrażliwego. Swoje przemyślenia, wątpliwości, opisy mijających dni zaczął przelewać na papier,

skądś względy Andrzeja. Nie może zrozumieć dlaczego właśnie z tym chłopcem wszystko idzie jak po grudzie. Ma powódzenie, jest ładna, chodzi w najmodniejszych ciuchach, wielu dąbyło do niej, by móc ją nazwać swoją dziewczyną, a mimo tego właśnie ten Andrzej, na którego tak jej zależy, ciągle jest zimny. W końcu dochodzi do rozmowy. Jej krótkie streszczenie znajdujemy w pamiętniku Andrzeja.

„Dziewczyny kochają mnie, szczególnie robi to Marta. Zaprościła mnie na prywatkę do willi jej rodziców i powiedziała, że zorganizowała ją tylko dla mnie, bo pozostali uczestnicy zabawy są tylko tym 4 zupełnie się nie liczą. To prawda, Marta była dla mnie szczególnie miła i szczególnie nadskakująca. Żal mi tej Marty, ale czy to moja wina, że nie do niej nie czuję? Powiedziała jej, że nie jestem godzien jej uczucia, bo jestem drańskim. Nie wiem czy cokolwiek z tego zrozumiała lub chciała zrozumieć”.

W tych kilku zdaniach łatwo odszukać ślady wewnętrznej wrażliwości Andrzeja: wolał dać dziewczynie do zrozumienia, że jest ładaczem, którego kochać nie warto, niż boleśnie ranić dziewczęce serce jakimś jednoznacznym i brutalnym stwierdzeniem.

Marta pocieszyła się zresztą szybko, co przecież nie zmienia faktu, że zarówno ona jak i koleżanki Andrzeja z klasy nie kryły zdziwienia, gdy przy jego boku zobaczyły Bar-

Miłość, zazdrość i powołanie ⁽¹⁾

barę. Dziewczyna mało interesująca, mało — zdaniem tej swoistej dziewczęcej gieldy — atrakcyjna. Andrzej — jak zgodnie twierdziła — stał się dla niej zaledwie partnerką, a on tymczasem wybrał sobie „nie”. Widocznie w głowie mu się poprzestawiało...

To prawda, że Andrzej po przypadkowym poznanu nie zwrócił na Barbarę większej uwagi. Dopiero po pewnym czasie, po kilku odbytych rozmowach odkrył, że Barbara jest inna od dziewcząt, które do tej pory go otaczały. Tamte były pewnie siebie, nonszalanckie nawet — ona zagubiona, skromniejsza, z łatwo dostrzegalnymi kompleksami. Gdy mówił, patrzyła na niego z uwielbieniem, nie mając odwagi nawet drobnych pytań przerwać potocznych zdań płynących z jego ust.

Być może imponowała mu ta niekwestionowana przewaga intelektualna nad dziewczyną, być może właśnie przy niej czuł się szczególnie dobrze. Stawał się jej nauczycielem, a wypełnianie tej roli przychodziło mu szczególnie łatwo jeżeli zważyć, że Barbara legitymowała się tylko ukończeniem szkoły zawodowej, gdy on tymczasem przygotowywał się do matury, będąc zresztą prymusem.

Musiła czytać książki przez niego polecane, musiała chodzić na filmy przez niego wybrane, musiała swój dotychczasowy, raczej obojętny stosunek do religii zamienić na regularne praktyki uczestnictwa w niedzielnych mszach, w częstych spowiedziach, w nabożeństwach majowych. Musiała — jeżeli chciała, by on był przy niej, a właśnie tego chciała bardzo.

Z paczką rówieśników wybrali się na wakacyjną wędrowkę po województwie suwalskim. On, świeżo upieczony student, po znakomicie zdanym egzaminie wstępnym — ona, słuchaczka I klasy technikum dla pracujących. Naukę podjęła pod wyraźnym wpływem Andrzeja, który tyle razy powtarzał jej, że nie może poprzestać jedynie na zawodowej. Musi się uczyć, musi poszerzać swoje horyzonty, wzbogacać swój wewnętrzny świat.

Tamtej nocy pod namiotem Barbary nigdy nie zapomni, jak nie zapomniał żadna dziewczyna chwili, gdy stała się już kobietą. Początkowo była zaskoczona pieszczotami, które po raz pierwszy przekroczyły

progi pocałunku, początkowo niezdarnie się opierała, by w końcu ulec Andrzejowi z całym swoim młodym oddaniem. Gdy już nasyceni leżeli obok siebie, opowiedziała mu o swoim skomplikowanym życiu, o swojej samotności, o odrzuceniu.

Nie znała swojego ojca, bo była dzieckiem pozamażeńskim, a matka zaraz po porodzie trudy wychowawczej przerzuciła na barki babci Barbary. Dopiero gdy dziewczynka miała 11 lat matka zabrała ją do siebie szybko jednak uznając, że pierwotnie zbyt komplikuje jej życie, że stanowi nadbity duży „ciężar”.

Matka wyszła za mąż, a ojczym nie akceptował Barbary. Jego wrogość do dziewczyny wzrosła niepomiernie, gdy na świat przyszło rodzeństwo Barbary. Ostatecznie narodziła się pełna konfliktów sytuacja zaledwiono w sposób następujący: matka Barbary wraz ze swoimi małżeńskimi dziećmi zamieszkała u męża — Barbary, szesnastoletniej wówczas dziewczynie, pozostawiono — w sposób niezbyt zresztą formalny — mieszkanie matki. Mogła też ostatnią odwiedzać (rzecz dzieje się w tym samym miescie), nie miała jednak prawa liczyć na pełną akceptację. W czasie psychicznych i emocjonalnych rozterek Barbara poznała właśnie Andrzeja, pierwszego obok babci — człowieka, który poświęcił jej tyle czasu i tyle życzliwej uwagi. Czyż nie mogła pojechać go ta swoją pierwszą i jedyną miłością?

Po tych wakacjach i po tych pierwszych stosunkach odbytych pod płachtą namiotu on często odwiedzał ją w jej mieszkaniu, często zostaje na noc. Potrafi być jednak także okrutny, a ślad tego znaleźć można w pamiętniku.

„Barbara jest w okresie wyżu psychiczno-emocjonalno-erotycznego. W naszych kontaktach szczególnie daje się we znaki ten ostatni. Pozwalam się mu rozwijać a następnie nie dopuszczam do jego realizowania — wyładowania. Zdręcam ją etyką i filozofią. Każę jej wszystko sobie mówić, chcę ją czegoś nauczyć. Postanowiłem na początku nauczyć ją prostoty i bezpośredniości. Rozmawiam z nią o jej psychice. Chcę ją nauczyć także czystości w kontaktach chłopiec — dziewczyna. Dotąd kontakty takie oznaczały dla niej tylko zaspokojenie. Trzeba to ukołorzyć, nadać wszystkiemu dodatkowego wymiaru, jakby nowej jakości. Ona potrzebuje kogoś, kto jej zaopiniuje, kto ją będzie szanował i dawał schronienie, kto jej nie ogranicza. Wydaje mi się, że właśnie ja te wszystkie wymogi spełniam”.

Jest tak, że kiedy on ma akurat ochotę na zbliżenie, to nie zadeczuca się ani etyką, ani filozofią, nie myśli o czystości w kontaktach chłopiec — dziewczyna, kiedy zaś ona wbrew jego aktualnej woli wykaże ciut więcej inicjatyw, gdy zbryzmuje go schemat absolutnego władcy tego związku, zostaje natychmiast przykładana ukarana. Ukara — chłodem i wykładem o etycznych aspektach seksualnych stosunków.

Barbara poznaje matkę Andrzeja, która z największym trudem stara się ukryć niechęć. Co wybierała sobie ta prosta dziewczyna, na co liczy wiążąc się z tak inteligentnym chłopcem? Student z obiecującymi perspektywami i zwykła robotnica. Dystans, który ich dzieli już dziś jest tak widoczny, a przecież z każdym upływającym rokiem będzie się powiększał. Matka Andrzeja liczy, tak jak liczą wszystkie matki niezadowolone z uczuciowych wyborów swoich dzieci, że chłopiec w końcu przejrzy, zorientuje się, że popełnił błąd dochodząc do wniosku, iż przyszłości nie można opierać jedynie na krótkotrwałych uniesieniach i po prostu wycofa się. Dziewczyna sobie popłacze, może poprzeklina, a w

końcu znajdzie sobie odpowiedniego dla siebie partnera.

To było na początku marca. Od kilku dni bolał ją brzuch, sądziła, że zjadła niewiedzą i stała się małe zatrucie. Przestraszyła się dopiero wówczas, gdy stwierdziła krwawienie z pochwy.

— Coś mi z pochwy wyleciało — powie po pewnym czasie — wielkości zegarka męskiego, coś owalnego. Włożyłam to do słoika i pojechałam z tym do Andrzeja, aby mi powiedział co to jest i co mam z tym zrobić. Przypuszczałam, że byłam w ciąży lecz nie byłam pewna. Sądziałam, że Andrzej na wszystkim się zna i to też mi wyjaśni. On wziął mnie do łazienki, oglądał to co mi wyleciało z pochwy a następnie powiedział do mnie: dobrze, że ci to wyleciało, lepiej, że tak się stało niż miało być w środku.

Kazał jej iść do szpitala, na oddział ginekologiczny. Nie odprowadził, w niczym nie pomógł — ona zaś nie miała odwagi prosić, by jej towarzyszył. W szpitalu leżała przez cztery dni. On do niej nie przyszedł. Będzie twierdzić, że w ciążę zaszła po raz drugi. Tym razem nie było samotnego poronienia — tym razem był zabieg. Za Andrzeja wyrażała namową, który miał przekonywać dziewczynę, że do roli rodziców nie są jeszcze przygotowani. Jeżeli prawdą jest to, co mówi teraz Barbara, to taka sugestia o przerwaniu ciąży wystawiałaby tak targliwemu katolikowi jakim był prof.

Wyniki badań histopatologicznych wykazały, że u Barbary (...) nie miało miejsce poronienie, a stwierdzono jedynie zapalenie błony śluzowej macicy. Właśnie takie zapalenie spowodować może krwawienie”.

Wszystko wskazywało na to, że przewidywania matki Andrzeja były zasadne. Chłopak najwyraźniej stył w swoich miłosnych zapędach do Barbary; co raz rzadziej ją odwiedzał, coraz niechętniej przyjmował ją w swoim mieszkaniu. Andrzej, podobnie jak Barbara, dzięki specyficznemu powikłaniu rodzinnym losów już w tak młodym wieku wszedł w posiadanie własnego lokalu.

Nie wysłał Barbary tego listu, ale przecież fakt jest faktem, że napisał tych kilka znamienitych zdań, które potem dołączono do sądowych akt.

„Śmiałem się z siebie, kiedy pomyślałem, gdy mi na myśl przyszło, że cię pokocham. (...) Dzisiaj patrzę na ciebie już innymi oczyma, a patrząc dochodząc do wniosku, że nie cudownego nie ma w ruchach, które dostrzegłem, ani w twoim głosie. Byłaś dla mnie piękna tylko dzięki zewnętrznej prostocie i dlatego stałaś się dla mnie w pewnym sensie niepowtarzalną”.

(dokończenie za tydzień)

JANUSZ HAŃDEREK

PS Prezentowany tekst pochodzi ze zbioru reportaży sądowych J. Hańderka „Piętnastki portretów zabójcy” przygotowywanego przez oddział krakowski Krajowej Agencji Wydawniczej.

NAUKA I TECHNIKA

Miliard funtów — za ser

Za przeszło miliard funtów szterlingów skonsuowali w ub. roku mieszkańcy Wielkiej Brytanii rozmaitych serów, ale wbrew pierwszemu wrażeniu, nie był to, w porównaniu z innymi krajami europejskimi, nabytby wysoki poziom konsumpcji. Ilościowo — 330 tys. ton — zatem na 1 mieszkańca przypadło ok. 5,8 kg w skali rocznej. Więcej niż połowa konsumowanego w tym kraju sera przypada na „cheddar”. Dla porównania — konsumpcja serów we Francji wynosi ponad 10 kg rocznie na głowę, mniej więcej tyle samo w Holandii. W Polsce w ub. roku — około 3,2 kg.

22 mln komputerów osobistych

Nieustannie wzrasta popyt rynku światowego. Na

komputery osobiste; podczas gdy w roku 1988 sprzedano ich niespełna 21 mln sztuk, to w bieżącym sprzedawcy liczą się ze zbytem przeszło 22 mln, a w przyszłym — ponad 24 mln sztuk. Najwięcej komputerów osobistych kupuje ludność Stanów Zjednoczonych (w bieżącym roku będzie to 9,8 mln sztuk), Japonii (1,4 mln), RFN (1,1 mln), Francji i Wielkiej Brytanii (po 0,8 mln) oraz malej Holandii (prawie pół miliona sztuk, co oznacza, że co 30 mieszkaniec tego kraju kupi w bieżącym roku komputer osobisty).

Bananowa statystyka

Spójrzcie bananów ustalibozowało się w wysoko rozwiniętych krajach świata na mniej więcej tym samym poziomie od szeregu lat i wynosi w przeliczeniu na 1 mieszkańca: w USA — 12 kg rocznie, w krajach EWG — średnio 9 kg, w

Japonii — ponad 6 kg. W Polsce prawdopodobnie nie przekracza 0,2 kg.

Sukcesy koncernu Forda

Od 1980 roku, a więc od nie tak dawna, wydajność pracy w zakładach samochodowych koncernu Forda wzrosła aż o 70 procent. Podczas gdy w początkach obecnej dekady na 1 zatrudnionego w tej firmie przypadła rocznie 53 zmontowane samochody osobowe, to obecnie przypada 90. Osiągnięcie to koncern zawdzięcza różnym czynnikom technologicznej i organizacyjnej natury, w tym również firm, które w innych zakładach przemysłu samochodowego nie były dotychczas brane pod uwagę. Dotyczy to np. dostosowywania konstrukcji wozów nie tylko do wymogów eksploatacyjnych (szybkość, wygodność użytkownika itp.), ale

również do wymogów technologii produkcji, a zwłaszcza do postulatów stałego zmniejszania liczby operacji na stanowiskach montażowych. W zakładach Forda wyprodukowano w ub. roku 2,3 mln samochodów.

Wzrosną zbiory herbaty

W Indiach, Chinach, na Cejlonie i w niektórych innych krajach strefy podzwrotnikowej i tropikalnej systematycznie od kilku lat rozszerza się areal plantacji herbatniczych oraz odnawia nasadzenia; spodziewany jest w związku z tym znaczny wzrost zbiorów herbaty. W Indiach — z obecnych ok. 700 tys. ton do 820 tys. ton w roku 1995, w Chinach w analogicznym okresie — z 540 tys. do 600 tys. ton, na Cejlonie — z 220 tys. do 260 tys. ton, w Kenii, która stała się światową potęgą herbatniczą dopiero w ostatnich 20 latach — z niecałych 180 tys. do 210 tys. ton.

Targi odzieżowe — niepotrzebne?

Jeszcze do niedawna w uprzemysłowionych kra-

jach Zachodu prawie 90 proc. wyrobów odzieżowych zamawiał handel u producentów na różnego rodzaju targach, wystawach, giełdach odzieżowych; obecnie wskazuje ten jest znacznie niższy i nie przekracza 50 proc. Oznacza to, że coraz więcej odzieży zamawia handel w coraz krótszych cyklach, często na dany sezon — już po jego rozpoczęciu. Od projektantów i producentów odzieży wymaga to oczywiście zwiększonej elastyczności. W USA opracowano i wdraża się obecnie w coraz szerszej skali udoskonaloną, opartą na szerokiej wykorzystaniu techniki komputerowej organizację procesów wytwórczych, która umożliwiła np. skrócenie średniego cyklu „zamówienie — dostawa” garniturów męskich z dotychczasowych 13 do 2 dni, a ponadto obniżenie kosztów produkcji o ok. 10 procent.

Największe muzeum wagonów

Największe w CSRS muzeum wagonów znajduje się w fabryce wagonów „Vagonka” w Studdenie (województwo północnomora-

Najlepszy tatarnik

Najlepszym wspinaczem w królestwie zwierząt w Czechosłowacji jest kozica górską (Rupicapra rupicapra). Jest jednym z najcenniejszych gatunków zwierząt żyjących na obszarze Czechosłowacji. Poglądzie kozie sącące się na 1000 sztuk. Oprócz Tatrzńskiego Parku Narodowego kozice występują w pogórzach Wielka Fatra, Jesioniki, Tatry Niżne i Góry Łużyckie. Kozica dojrzewa w wieku 2,5 lat i dożywa 15—20 lat.

Skocznia narciarska ze sztuczną nawierzchnią

Największa czechosłowacka skocznia narciarska ze sztuczną pokrywą znajduje się w miejscowości Fréštát pod Radhoštěm. Sztuczne tworzywo „durofol”, którym

pokryte są rozbieg i zeskok, jest patentem czechosłowackim. Skocznia ma punkt normatywny 72 m, a punkt krytyczny 90 m. Pierwszy konkurs na tej skoczni przeprowadzono już sześć lat temu.

Jak żywe

Największa kolekcja wypchanych psów znajduje się na zamku Bitov (południowe Morawy). Powstała ona w latach 1920—1940. Dawny właściciel zamku utworzył ją ze swoich czterdziestu psów, w większości foksterierów i bernardynów.

Tajwańskie przewagi

Już w drugim z kolei dziale eksportu przemysłowego 21-milionowy obecnie Tajwan wyszedł na pierwsze miejsce w świecie. Najpierw było to obuwie, którego ten wyspiarski kraj jest także największym światowym producentem. Od kilkunastu miesięcy również tajwański eksport aparatów fotograficznych i

kamer filmowych wyprzedził osiągnięcia eksportowe wszystkich innych producentów tych towarów. W bieżącym roku Tajwan sprzeda na rynku światowym przewoźniczo ok. 33 mln sztuk tych aparatów i kamer; jeśli chodzi o te ostatnie, najwięcej ukażnie się na rynku stosunkowo tanich tajwańskich kamer 16-milimetrowych. Dopiero na drugim miejscu w eksporcie sprzętu fotograficznego i filmowego znajduje się aktualnie Japonia, na trzecim — RFN, na czwartym — USA.

Coraz więcej mini-hut

Pomysł z mini-hutami o zdolności produkcyjnej nie przekraczającej kilkuset tysięcy ton rocznej produkcji (najczęściej 100—700 tys. ton) zrodził się w USA w kręgach ekonomistów, którzy dowiedli ich wyższej rentowności w niektórych przynajmniej rodzajach hutniczej produkcji. Obecnie na mini-huty przypada w USA 30 proc. całej produkcji wyrobów ze stali.

OKOLICE TEATRU

Ulotka — w teatrze — nazywamy jednorazowy druk reklamowy o przedstawieniu rozpowszechniany po to, by zachęcić widza. Ulotka jest więc dzieckiem rynku. Niekoniecznie takiego, na którym kto chce przetrwać, ale co chce i zaopatruje się bez przeszkód w bilet w kasie, ale takiego na jakim odbywa się rywalizacja różnych teatrów i działów organizacji widowisk o możliwie pełną frekwencję — a wypełnienie sali może być problemem i wymaga inicjatywy. W takich razach szczególnie potrzebna jest informacja. Rodzi się o przedstawieniu tworzy przesadzając o powodzeniu lub klęsce — na tyle jednak ważnej, by opłacało się ulotkę pisać i drukować.

Jako rodzaj zachęty kierowanej w stronę widza lub pracownika działu reklamy, nabywcę większej partii biletów, co przy organizowaniu widowisk — a kto dziś w Polsce nie organizuje? — ma przecież swoje znaczenie. Nawet dla popularnych i lubianych teatrów. A jako taka ulotka powinna być przetrwała i estetyczna. Powinna budzić zainteresowanie, nie tylko treścią, ale i wyglądem. Stąd staranność opracowania graficznego, uroda, jakość, jakość liter, właściwy i hojny stosunek tzw. „powierzchni” do zadrukowanego tekstu, słowem wszystko, co decyduje o urodzie afisza, bo ulotka to jakby miniatura afisza wzbudzająca informację o sztuce i czasem — o przedstawieniu.

A że druk taki nie tylko o-
gląda się, ale i czyta niekiedy

— jakoś informacji jest dla całego przedsięwzięcia najważniejsza. Możliwie treściwa i możliwie dobrze napisana winna przetrwać się z wyjątkiem między Seylla banana a Charybda pseudointelektualnego żargonu, między nasładowym stylem reklamy a chłodem suchej relacji — by zaintrygować, pozyskać przychylność, wywołać w czytelniku wyraźne odczuwanie potrzeby zobaczenia oferowanego arcydzieła jeśli nie dziś to na pewno — jutro. To jest delikatna sprawa. Informacja winna być bowiem rzetelna i zbilansowana, bo nie ma nic bardziej kompromitującego, jak reklama nie licząca się z rzeczywistością stanem rzeczy. Równocześnie jednak treść musi być zachęcająca i nakłaniająca do przysięcia. Jeśli więc reklamowany spektakl nie jest przypadkowo dziełem Petera Brooka lub ewentualnie Giorgio Strehlera, bezpieczniej jest straszyć fabule i chwalić literaturę dodając na okrasie parę aktorskich nazwisk i smakowitych przyrównań. Ważniejsza jest bowiem forma, niż dokładność. Bardziej liczy się okrzestowanie, niż ich pojemność. Oczywiście — nallęższy byłby swobodny, aforystyczny styl lub szczypta humoru — ale kogo stać dziś na takie delikatności?

ULOTKA

no — jutro. To jest delikatna sprawa. Informacja winna być bowiem rzetelna i zbilansowana, bo nie ma nic bardziej kompromitującego, jak reklama nie licząca się z rzeczywistością stanem rzeczy. Równocześnie jednak treść musi być zachęcająca i nakłaniająca do przysięcia. Jeśli więc reklamowany spektakl nie jest przypadkowo dziełem Petera Brooka lub ewentualnie Giorgio Strehlera, bezpieczniej jest straszyć fabule i chwalić literaturę dodając na okrasie parę aktorskich nazwisk i smakowitych przyrównań. Ważniejsza jest bowiem forma, niż dokładność. Bardziej liczy się okrzestowanie, niż ich pojemność. Oczywiście — nallęższy byłby swobodny, aforystyczny styl lub szczypta humoru — ale kogo stać dziś na takie delikatności?

Po Jarocinie

ROCKOWA SCENA PRZESTAŁA BYĆ TRYBUNĄ

Rozmowa z WALTEREM CHEŁSTOWSKIM, producentem muzycznym

● Mówi się o Panu, że jest Pan człowiekiem, który stworzył Jarocin. A więc wie Pan o Festiwalu Muzyczny Rockowy wszystko. Zna Pan jego historię, legendę i zmiany, którym podlega. Jak z perspektywą tych 10 lat, które miały od I Festiwalu, jeszcze Muzyki Model Generacji, ocenia Pan to, co dzieje się w Jarocinie dzisiaj?

— Po ubiegłorocznym festiwalu „Non Stop” wydrukował kłensy Jarocin. A jednak w tym roku znowu zjechał tu wszyscy, którzy związani są z rockiem, festiwalem i Jarocinem. Mimo to odczuwa się jednak coś, co można określić jako zmęczenie, brak świeżości, energii. Ale to nie jest żart. Po 10 latach żarliwość i zapal wyczerpały się. Trudno się temu dziwić.

● Czy naprawdę problem polega tylko na zapale i energii? Na początku Jarocin odbywał się poza wszelkimi instytucjonalnymi wpływami i kontrolami. A teraz sam staje się instytucją.

— Rzeczywiście, utracił swój buntowniczy i prowokacyjny charakter. Ale moim zdaniem sprawa nie polega tylko na biurokratyzacji instytucjonalizacji. Festiwal w Jarocinie przestał być sensacją, ponieważ przez te 10 lat wszyscy nauczyli się go rozumieć. Myśle zarówno o wiadach, jak i o młodych ludziach. Dlatego na pierwszej konferencji prasowej nie padło ani jedno pytanie. Wszyscy już wszystko wiedzą.

● Ale czy to nie Jarocin został zaakceptowany i wytworzył pewien wzór kultury młodzieżowej?

— Oczywiście, że można to interpretować pozytywnie. Po-

wstały przecież pewne ramy, w sensie politycznym, socjologicznym, społecznym, które co roku są wypełniane tym, co dzieje się wokół i co przeżywa się na co dzień.

● Czyli typowa egzystencja, typowych skomercjalizowanych festiwali, zlotów lub innych imprez.

— W tej chwili tędyna wyjątkowa cecha Jarocina jest jego wielkość, w sensie liczby ludzi, którzy zjawiają się tu co roku.

● Jakże to przyczyną, które spowodowały utratę siły kreacji i buntu: za duża hałaś i ideologicznych sztywność, zbyt troskliwa kontrola komitetu organizacyjnego i honorowych kreacji?

— Tu nawet nie chodzi o ideologiczne oniekanie czy biurokratyzację „czapek”. Podstawowe pytanie każdej imprezy brzmi: po co ona jest? I to w dwóch perspektywach: teraźniejszej, czyli doraźnej i przyszłej, czyli strategicznej. W tym roku odpowiedź na pytanie: po co jest festiwal? — jest już znana. Jest to spotkanie gwiazd, czyli tych zespołów, które zostały już uznane na rynku i odniosły sukces. Natomiast o przyszłości nie myśli tu nikt, bowiem przyszłość festiwalu nie zależy wyłącznie od jego organizacji. Ważne są przede wszystkim treści, które z sobą niesie taka impreza. Jeżeli chodzi tylko o to, żeby utrzymać istnienie poziomu Jarocina, to wtedy nie ma mowy o strategii.

● Jak to się stało, że festiwal utracił swój kontestacyjny, buntowniczy charakter, że wyparowała gdzieś agresja i niepokój?

— Jarocin nie musi być już

Wiele jest trudno o esprit to może przynajmniej zdobyć się na powściągliwość. Mistrza poznać po ograniczeniu — a te krótkie reklamowe teksty powinny pisać dobre pióra

Kto ma wątpliwości — pro-
sze, niech porozmawia z działami reklam i organizacji widowisk. Z tymi, którzy teatr propagują i napełniają widzi-
ni. I niech zwróci do historii. Zorientuje się tam łatwo, że już w XVI i XVII wieku antreprezery umieszczali na afiszach lub ich miniaturach (nazywanych sumariuszami) krótkie informacje — wypisy namaluj takie jakie umieszczamy dziś na ulotkach. Bardzo śmiesznie brzmią one dzisiaj dla naszego ucha, to prawdziwe naciągane słowa, ale to skutek szybkiego starzenia się języka i stylu, in statu nascendi skazane go po-
chlebstwem i reklamowa przesada. Zdarzały się również w tych czasach ulotki z fragmentami sztuk (najczęściej z piosenkami) rozprowadzane wśród publiczności — by utrwalić i rozszerzyć sukces przedstawienia.

Rodzajem ulotki — pełnej informacji o przedstawieniu, sztuce, aktorach — był również słynny „Afisz teatralny” wprowadzony w Krakowie przez Stanisława Koźmianę a drukowany na odwrocie karty z tytułem sztuki i nazwiskami wykonawców „Afisz” ten kontynuowany był przez lata już po drugiej wojnie światowej przez Stary Teatr — z inicjatywą, a przez wiele sezonów również piórem, wybitnego historyka krakowskiego teatru dr. Jerzego Gota-Spiegla.

Działo się to w czasach kiedy wydawało się, że Stary Teatr chce być kontynuatorem koźmianowskiej tradycji i sukcesorem 200-letniej obecności teatru zawodowego w Krakowie.

— zanim w 1980 roku okazało się, że tak nie jest i zespół sobie takiej tradycji nie żywy. Kontynuowano jednak wprowadzone przez Spiegla naśladowictwo „Afisza” jako luźną wkładkę do programu, aż się to komuś znudziło i często, często tapetuje się dziś to miejsce okolicznościowymi zdjęciami.

Prawdziwym jednak renesansem a może nawet inicjatywą ulotki w powojennym czterdziestopięcioletnim cyklu ulotek nowej nazwiny to, generacji rozpoczęty przez Stary Teatr w marcu 1970 roku ulotka reklamująca „Hipnoze” — i kontynuowany potem konsekwentnie przez jedenaście bez mała lat. Taka forma ulotki przyjęła potem wiele innych scen i praktykowana jest przez nie niekiedy do dziś. Jest to w ogóle wdzięczny temat, jak wszystko, co w teatrze ulotne i przynależne do jego stylu i obyczaju. Gdyby ktoś ulotka chciał zająć się na serio — a temat to jak dotąd absolutnie dziewiczy — to spiesz się z wiadomością, że Stary Teatr nie był bynajmniej jej wynalazcą! Jego ówczesny dyrektor naddał jej chwytne ulotkę w... Rzeszowie, gdzie praktykowano ją wcześniej z inicjatywą i pod reką niezapomnianego romantyka, marzyciela, tłumacza, człowieka wielkiej żywiołowości i dobroci, wieloletniego kierownika literackiego rzeszowskiego teatru Jerzego Pleśniarowicza. Skąd Pleśniarowicz wziął ten pomysł (może go sam wymyślił)? — tego nie wiem.

Nawet Obserwator nie wzy-
sko wie.

OBSERWATOR

konomiczna (klawiszowe kosztują ponad 1000 dolarów) też decyduje o nowym brzmieniu rocka.

● A co stało się z politycznym wymiarem tekstów, z filozofią oporu przeciwko propagandzie i manipulacji?

— Być może jest to właśnie jedna z przyczyn utraty energii. To źródło przestało być. Piosenki polityczne przyjmowane są obojętnie, bez echa. W tej chwili już wszystko to, o czym się śpiewa, można przeczytać w „Gazecie Wyborczej”. Rockowa scena przestała więc być trybuną.

● Mówił Pan o strategii i przewidywaniu. Jaka jest więc przyszłość rocka? Czy powstanie jakaś nowa muzyka nowego, zbuntowanego pokolenia?

— Nasuwa mi się porównanie z polską gospodarką, która potrzebuje kredytów i wymiany z zagranicą. Identyfikacja nie jest ze sztuką. Muzyka potrzebuje przede wszystkim kasy (choćby wprost wprost) do zainwestowania w nowe technologie.

● Muzyka, której słuchamy na festiwalu, jest totalnie inna niż ta sprzed 3, 4 lat. Zniknęło to, co kiedyś było bardzo silne i co nazywało się nową falą. Praktycznie zniknęła też (mimo pozorów trwania) punk.

● Jak przejawia się to w muzyce? Co się wyraźnie zmieniło w porównaniu z poprzednimi modami i prądami w rocku?

— Muzyka, której słuchamy na festiwalu, jest totalnie inna niż ta sprzed 3, 4 lat. Zniknęło to, co kiedyś było bardzo silne i co nazywało się nową falą. Praktycznie zniknęła też (mimo pozorów trwania) punk.

● Pojawili się coś w ich miejsce?

— No właśnie, określiłbym to, czego w większości tutaj słuchaliśmy, jako formację środka, gitarowy rock postmodernistyczny, nawiązujący do samych początków. Na przykład zniknęły zupełnie ze sceny klawiszowe. Jak widać kryzys i stale wzrastająca bariera e-

Rozmawiała:

MAŁGORZATA TERLECKA

MACIEJ NAGLICKI

TRELA

Ten czas oddalony
upisany w przestrzeń
słowa kamienie
imie ich
teatr

na wolnym miejscu
gdzieś obok serca
czy rozumu
usiadł
zblizył się
trzymając w dłoni
czaszkę księgi
czy kajdany
upatrzył się we mnie
w ciebie
jakby na zawsze chciał
powiedzieć

że w tej chwili
prawda życie
moja i twoja kartoteka
że kiedyś cierpi każde słowo
i ty swój nerw napinasz

tak rozmawiali we mnie
z sobą
Gustaw i Konrad
Masynissa
i kawał polski świata
atrakt skończony
spektakl trwa

Koncert
Jana Oberbeka
w kijowskiej cerkwi
świątego Cyryla

Haj haj
jeszcze te tony
uszyszal Cyryl
z tony
a gitara pirl pirl
tza się perli perli perli
jaki wezwał czas

Ika gitara Oberbeka
świąty Cyryl
czeka czeka
ze swą księgą
światem dionia
na ten dziwny świat
jeszcze akord
i posmutniał
świąty Cyryl
że nie umie grać

Haj haj
gdzie monastyr
gdzie cerkonia
a w tym wszystkim
ja

deszcz za oknem
świat za światem
ziemia w strunach
struny grą
twoje ręce
znów natchnione
haj haj
piano piano
piantissimo
ikonostas zasluchany
w świat gitar
w czas gitar
gdzie „Hiszpania Ukraina
a w tym wszystkim
ja

Kijów, czerwiec 1989 r.

CZWÓRKA

Poetów
w czwórce
usiadło czterech
ani się obejrżeli
na kombinat
i jadal! po szynach
mówicie nie ma o czym
pisać

poetów w czwórce czterech
to norma jak na Kraków

A oni w brzydzą
wiece Francuzi: cztery rymy
a Piątkowski: wysoko
jedzie, bis
a ja: rym, rym, rym, rym
Czarnecki ani mrugnął
a Staszek: no to jambem
Piątkowski: może
trochęjem

a ja: dytyrambem,
dytyrambem

Czarnecki błotną fraszka
i dyktylem

Potem Staszek do Reginy
Piątkowski przed sądem
Czarnecki pod Globusem
a ja
że miałem pawie pióro
w głowie

no to do Bronowie
hejhej!na Wesele

luty, 1989 r.

wiersze pochodzą z
cyklu: „Twórcom”

Napoleon w czasie wizytacji jednego z departamentów zwrócił się z pytaniem do mera małego miasteczka, w którym zatrzymał się po drodze: — A dlaczego to, panie merze, nie oddano w waszym mieście strażów armatnich na powitanie cesarza?

— Ach, Sire — zawołał skofundowany odciec miasta — powodów było co najmniej dwadzieścia. Po pierwsze, nie mamy w ogóle armat, po drugie...

— Dziękuję, po pierwsze wystarczy!

Ta stara napoleońska anegdota przypomniała mi się, gdy otrzymałem debiutancki album Jasona Donovan, zatytułowany „Ten Good Reasons”, czyli „Dziesięć dobrych powodów”. Jason przeżywa w tej chwili gwałtowny wzrost popularności na całym niemal świecie i powodów tej furory mogłoby być co najmniej dziesięć. Tak naprawdę jednak myślę, iż do przypiętowania gwiazdorskiego statusu młodego Australijczyka przyczynił się najnowszy jego przebój — „Sealed with a Kiss”. Trudno bowiem o lepiej dobraną piosenkę we właściwym momencie: wakacje z wolną dobiegają końca, urlopowicze rozdziają się w różne strony, a liczne, nawiazane w górach i nad morzem znajomości, zdają się natrącać na rafe nieuchronnych pożegnań...

I o tym właśnie śpiewa Jason Donovan w utworze „Przypiętowane pocałunkiem”. „Chociaż musimy powiedzieć sobie do widzenia, do następnego lata, kochanie, przyrzekam ci jedno: będę przysyłał ci całą moją miłość każdego dnia w liście przypiętowanym pocałunkiem!”

No, tak... „In a letter sealed with a Kiss”. O takich listach przypiętowanych pocałunkami marzą wszystkie bohaterki, a zapewne także niektórzy bohaterowie ulotnych wakacyjnych romansów. Sentymentalna piosenka pozwala zmniejszyć nieco dolegliwość owej ulotności, przynosi więc w magiczną moc pocałunku dołączanego do listu od ukochanego — ukochanego.

Jason Donovan na dużej płycie „Ten Good Reasons” śpiewa wyłącznie piosenki swoich „odkrywców” — Watermana, Stocka i Aitkena, z jednym wyjątkiem „Sealed with a Kiss”.



pietrze i dwóch tarasów z widokiem na park. W tym przytulnym gniazdku Jason obchodził 1 czerwca br. dwudzieste pierwsze urodziny w towarzystwie swojej matki, dziennikarki telewizyjnej Sue McIntosh, macochy Marleeny i ojca Terry'ego Donovan, wziętego w

KTO ŚPIEWA?

JASON DONOVAN

ktoż to utwór jest dziełem spółki Gold — Udell. I wszystko wskazuje, że właśnie to drobne postscriptum, dopisane obcą ręką do pierwszego albumu 22-letniego Australijczyka, zdecydowało ostatecznie o sukcesie jego dużej płyty

Zarówno bowiem singiel „Przypiętowane pocałunkiem”, jak i cały longplay Jasona Donovan, rozchodzi się nieczym gorące bułeczki w wielu krajach świata. Jesienne tournée Jasona po Europie Zachodniej, planowane jako „promocyjne”, może okazać się nagłe triumfalnym wiozącym koncertowym nowo kreowanego idola (dodajmy, kreowanego również dzięki znakomitym wideoklipom, spopularyzowanym przez telewizję „zwykłą” i satelitarną).

Trzej muszkieterowie brytyjskiej rozrywki Waterman, Stock i Aitken, uchodzili w polowie lat osiemdziesiątych w światku muzycznym Londynu przede wszystkim za „damskich krawców”. Odkryli i wyłansowali po kolei dziesięć z Bananaramy, Mel and Kim, Mandy Smith, Samantha Fox, Sinitta i Kylie Minogue... Dopiero ta ostatnia zarekomendowała im swojego rodaka z Australii, Jasona Donovan, dzięki któremu Rick Astley przestał być jedynym mężczyzną, który zrobił karierę w „fabryce przebojów” wspomnianych gentlemanów.

Ziomek Kylie z Melbourne — i jej partner z serialu telewizyjnego „The Neighbours” — zainaugurowali drugi album „The Hit Factory” Watermana, Stocka i Aitkena swoją piosenką „Nothing can divide us” — „Nic nie może nas rozdzielić”, który tytuł wszyscy kojarzyli sobie oczywiście z nimi obojgiem. I rzeczywiście, Jason i Kylie, zaśpiewali wkrótce w duecie „Especially for You”, zgodnie z oczekiwaniami milionów telewidzów i czytelników magazynów ilustrowanych.

Prasa, nie szczędząca się w polowaniu na ciekawostki i niedyskrecje z życia gwiazd, doniosła, iż w ślad za Kylie Minogue także Jason Donovan „wymigrował” z Australii i zamieszkał na stałe w Londynie. Jego apartament w pobliżu słynnego Hyde Parku, wynajęty od jednego z dyrektorów firmy płytowej PWL, Davida Howella (który z kolei przeniósł się do wytwornej rezydencji w Wielkiej) składa się z pokoju gościnnego, sypialni, gabinetu do pracy artystycznej, kuchni, łazienki na pół-

Australii aktora, menedżera Richarda Easta, szkolnego przyjaciela Jamesa McGuire i oczywiście Kylie Minogue.

Dla krytyków muzycznych ważniejszym wskaźnikiem było pojawienie się wspomnianej już dużej płyty „Ten Good Reasons”, na której obok „Nothing can divide us”, „Especially for You” i „Sealed with a Kiss” znalazły się również piosenki „Everyday”, „Too many broken hearts”, „You can depend on me”, „Time heals”, „Question of Pride”, „If I don't have You”, „Change your mind” i „Too late to say good bye”. Album nie tylko „chwycił” na rynku ale spotkał się również z dobrą recenzją ze strony prasy branżowej. Chłopak wprowadzony z Australii jako ciekawostka — swojego rodzaju „dodatek” do robiącej karierę Kylie Minogue — okazał się zdolnym piosenkarzem i showmanem. Można z ręką na sercu powiedzieć, że robi on obecnie furorę na własny rachunek, a jego popularność przekroczyła pułap osiągnięty wcześniej przez Kylie (może dlatego, że jej fani reagują w właściwym młodym mężczyzną powściągliwością, natomiast występ Jasona wywołują najprawdziwszą histerię wśród nastoletnich wielbicieli).

Wydaje się wielce prawdopodobne, że Jason Donovan pozostanie na estradowym wierzchołku na dłużej. Nie jest on bowiem nowicjuszem w showbusinessie: jako syn aktora i dziennikarki od najmłodszych lat miał okazję zetknąć się z przemysłem rozrywkowym — począwszy od udziału w telewizyjnych filmach „Skyways” i „Neighbours”, przez występy w musicalach i mini-operze, a na karierze solowej kończąc. W roli piosenkarza zaakceptowany został przez muzyczny Londyn, a następnie przez wiele innych metropolii. Z nagranych na longu „Ten Good Reasons” piosenek aż cztery zawędrowały w wersjach singlowych na pierwsze miejsca na brytyjskich i „kontynentalnych” listach przebojów. Także wśród polskiej młodzieży cieszy się dużą popularnością, a piosenka „Przypiętowane pocałunkiem” ma szansę stać się przebojem lata 1989, kto wie czy nie większym niż „Samuraj”, „Love my own” czy „Cheer you up”.

ZYGMUNT KISZAKIEWICZ

Georg siedzi nad basenem i czyta „Sio lat samotności” Marquessa. Mombasa prąży się w południowym skwarze, pustostaje hotel „Oceanic” nad rzeką. Jutro Georg kończy swój urlop. „Przychodzi czas i wracam do domu — mówi — koniec z czytaniem i w ogóle”. Seks-turystyka potrafi całkiem wypompuwać. Pierwszy tydzień — opowiada monachijczyk — miałem tylko Rosy. Ta była hotelowa prostytutka, która mieszkała w hotelu „Oceanic”. Potem znalazłem mi się to i każdego wieczoru odwiedzałem „Florida-Club”. Na jednego białego przypada tam dziesięć kobiet. Zupelnie obłądny wybór, są też gorące krwiste stworzonka z plemienia Watussl.

Ile miał partnerów? Dzieci, nie licząc Rosy. Ile to kosztowało? Rzecz handlowa od 10 do 30 DM, nie licząc drinka i takówki. Wszystkie śmiesznie tanie tutaj. Raz były 24 godziny tarzania się w łóżku za jedyne 30 marek.

Trzy tygodnie w hotelu „Oceanic” kosztowały go około 1700 marek, łącznie z samolotem. W katalogu biura podróży opisywano ten hotel jako „bardzo swobodny”. 30-letni Georg, szczupły,

wysportowany, inteligentny nie przysiąże całkiem do wizerunku seks-turysty. W przypadku Horsta sprawa jest oczywista. Zwalistę, o byczym karku i tłustych łapkach, chodzący nieprzyjacieł wszystkiego co w spódnicę.

Od siedmiu lat przyjeżdża do Keni zawsze z jedną walizką pełną rupiec: zegarki po pięć marek, pudełka wybrakowanych szminek, które jego przyjaciel uratował przed spalaniem na śmietniku. Na te rzeczy kobiety lecą tu ostry — powiada Horst. Przywozi z sobą także różne takie zabawki, np. oreczchy łaskowe, z których po zgnieciuun wyjmują się prezerwatywy. On sam prezerwatywy nie używa. Kobietę tego nie lubią — twierdzi.

W Keni prostytutka jest zakazana, zaś AIDS tematem tabu. Jedno i drugie kwitnie.

Możliwość kupienia taniego seksu pod palmami ściągają tutaj również wiele białych kobiet. Kenia obok Jamajki i Tunezji stanowi cel podróży seks-turystek z RFN. Regulę gry są identyczne. Nieważny jest wiek i wygląd, liczą się pieniądze i prezenty.

Długoletni szef Castle-Hotel w centrum Mombasy chętnie opowiada o Księżu Guinnessa przypadki z dziedziny seks-turystyki. Raz gościła tutaj 76-letnia kobieta, w której notęjsie figurowało 12 nazwisk tutejszych loweliasów. Znalaziono ją w końcu w szpitalu. Jeden z jej kochanków okazał się rozbojnikiem i podczas siełanki na pobliskim cmentarzu zaatakował ją kamieniem. W biuśnoszu miała 4000 marek.

Rozumie się jednak, że mężczyźni stanowią przede wszystkim grupę wśród seks-turystów, a ulubionym celem ich wypraw jest Tajlandia. Od początku listopada regularnie lądują czartery z RFN.

Seks-turystyka jest konsekwentnie podziela docho-
dów między Północą a Południem. Jej słanki nie wiodą do Szwecji, Stanów Zjednoczonych czy do Hongkongu, gdzie usługi seksualne są drogie. W krajach trzeciego świata jak Brazylii, Filipiny czy Dominikanie kosztuje to zaledwie kilka marek.

Brytyjska telewizja przeprowadziła wywiad z pewnym nauczycielem gimnazjum z Düsseldorfu, który zabawił się z dwoma

chłopcami tajlandzkimi. Wyglądali na 15-16 lat, okazywało się, że mają po 13! Tajlandia, gdzie liczbę prostytucyjnych kobiet, dziewcząt i dzieci szacuje się na około 700 tysięcy jest klasycznym przykładem polityki krajów rozwijających się wobec seks-

Seks-turystyka. Niez

tyły samo lat co turystyka w ogóle. Występuje wszędzie tam, gdzie mężczyźni z powodu wojny, interesów czy urlopów zbyt długo przebywają poza domem.

Seks-turystyka jest konsekwentnie podziela docho-
dów między Północą a Południem. Jej słanki nie wiodą do Szwecji, Stanów Zjednoczonych czy do Hongkongu, gdzie usługi seksualne są drogie. W krajach trzeciego świata jak Brazylii, Filipiny czy Dominikanie kosztuje to zaledwie kilka marek.

Brytyjska telewizja przeprowadziła wywiad z pewnym nauczycielem gimnazjum z Düsseldorfu, który zabawił się z dwoma

chłopcami tajlandzkimi. Wyglądali na 15-16 lat, okazywało się, że mają po 13! Tajlandia, gdzie liczbę prostytucyjnych kobiet, dziewcząt i dzieci szacuje się na około 700 tysięcy jest klasycznym przykładem polityki krajów rozwijających się wobec seks-

tyły samo lat co turystyka w ogóle. Występuje wszędzie tam, gdzie mężczyźni z powodu wojny, interesów czy urlopów zbyt długo przebywają poza domem.

Seks-turystyka jest konsekwentnie podziela docho-
dów między Północą a Południem. Jej słanki nie wiodą do Szwecji, Stanów Zjednoczonych czy do Hongkongu, gdzie usługi seksualne są drogie. W krajach trzeciego świata jak Brazylii, Filipiny czy Dominikanie kosztuje to zaledwie kilka marek.

Brytyjska telewizja przeprowadziła wywiad z pewnym nauczycielem gimnazjum z Düsseldorfu, który zabawił się z dwoma

Przeciwnicy organizują się w RFN w takich stowarzyszeniach jak „Centrum Rozwoju Osobowości” czy „Grupy robocze przeciw wyzyskowi rasowemu i seksualnemu”. Przeciwdziałają oni handlowi dziewczętami oraz tak zwanym pośrednictwem małżeńskim. Angażują się w to posłanki do Bundestagu reprezentujące wszystkie partie.

Frakcja SPD wniosła wiosną tego roku interpretację, że na podstawie obowiązującego prawa o zwalczaniu prostytucji można pociągnąć do odpowiedzialności karnej biura podróży organizujące seks-turystyczne wyprawy do krajów trzeciego świata. Posłanka do Bundestagu z ramienia SPD jest wszakże zdania, iż jest to niemożliwe, bowiem cały proceder odbywa się w ciemności. Małe biura podróży, z którego usług skorzystało 7 tysięcy klientów, należą do nielicznych, które oficjalnie reklamują swoje usługi w stylu: „bogaty program nocny w Bangkoku, zakwaterowanie pojedynczo w pokojach dwuosobowych”. Wielkie przedsiębiorstwa robią to samo, ale dyskretniej np. „szczególnie polecany hotel dla samotnych

podróży” albo „pokój z dużym łóżkiem typu francuskiego”.

Pod wpływem nacisków przeciwników seks-turystyki, biura podróży zmieniły tylko charakter tej reklamy w swych katalogach na bardziej dyskretne. W oficjalnych wystąpieniach rzecznicy biur podróży bagatelizują problem seks-turystyki. Rzecznik Biura Podróży TUI powiedział: „Spółród 2,6 miliona naszych gości w ubiegłym roku, tylko 4 tysiące wybrało się do Tajlandii i 90 procent z nich interesowało tylko kąpiele i zabijki...”. Rzecznik innego z biur zyma się dlatego wciąż odgrzewa się ten przastary problem. „Tak naprawdę to przeciełzając seks-turystyki w Azję Południowo-Wschodnią przyniósł Japonczyki. Poza tym nie musimy temu przeszkadzać. AIDS robi to lepiej”. Wciąż powtarza się argument, że wśród milionowych rzeszy gości biur podróży, uczestnicy wypraw do Tajlandii stanowią nie licząc się ułamkiem procentu. W tym właśnie tkwi problem przeciwdziałania temu zjawisku. Bardzo trudno jest uściślić jego rozmiary.

Czy nie byłoby prościej —

jak żądała tego posłanka z ramienia SPD Renate Schmidt — wyrzucić z programu wszelkie „swobodne hotele?”. Rozbawiło to znawców przedmiotu ponieważ w Tajlandii innych hoteli nie ma.

Zdaniem przedstawicieli biur podróży nie da się rozwiązać problemu seks-turystyki bez rezygnacji z wycieczek do krajów trzeciego świata. Wystarczy, że turysta wyjedzie do Brazylii i tam od razu nagabywany jest na ulicy przez kobiety gotowe do usług za niewielką opłatą. W hotelach Dominikany setki miejscowych kobiet czekają na klientów.

Każdy przedstawiciel mekskiej części klientów biur podróży w wieku od 16 do 80 lat jest potencjalnym seks-turystą. Federalne Ministerstwo Rodziny wydało 400 tysięcy marek na zbadanie problemu seks-turystyki. Mimo to, nawet projektodawcy poculi się bezradni, nie widząc żadnych skutecznych sposobów przeciwdziałania.

Na podstawie tygodnika „Stern” oprac. (tor)

Seks-turystyka

Rozpedzić administrację!

Kilku senatorów zaproponowało niedawno „zniszczenie kadry administracji terenowej, raczej rozpedzenie, jak można przypuszczać.

Otóż, pierwsza sugestia wydaje się wielce osobliwa w ustach autorów, którzy pozwolili się do dbałości o całość państwa. Zadaniem krajem nie można kierować bez urzędników. Nasi z pewnością są dalecy od ideału, chociaż we wszelkich ankietach otrzymaliśmy niedawno noty lepsze niż kiedyś. Kształcenie, wymagania, upraszczanie procedur i inne inicjatywy Urzędu Rady Ministrów zaczęły przynosić efekty odczuwalne przy okienku. Wszczynianie przez OKP kampanii antyadministracyjnych, wprowadzanie stanu niepokoju może dać skutki dalekie od oczekiwanego i pożądanego przez interesan-

tów. Pracownik słabo opłacany, a w dodatku krytykowany nie za swoje winy — w końcu urzędnik zawsze działa w ramach prawa — powiada: „a dajcie mi święty spokój!”. I zwałnia obroty. Coś takiego zdarzyło się już w latach 1980/81. Obecnie zanosi się na powtórkę. Do państwowej służby dołączają się administracja gospodarcza i usługowa, na którą też pokrzykuje się, że zarządza „nomenklaturą” i przez nią „Solidarność” nie może zaraz zabrać się do rządzenia.

W połączeniu z drugim członem koncepcji całość okazuje się zupełnie bez sensu; odtworzenie powiatów, to przecież potrzeba zatrudnienia kilkudziesięciu tysięcy pracowników, podobnie zresztą jak utworzenie własnej administracji samorządowej w miastach i gminach. Tych

ludzi nie znajdzie się na ulicy. Porządnie prowadzony urząd wymaga ludzi wykształconych — na kierowniczych stanowiskach oraz dobrze przycupnionych — na podstawowych. „Rozpedzenie”, stowarzyszone z powołaniem powiatów, to prosty sposób na wywołanie potężnego bałaganu w kraju, który i bez tego osłaga nową jakość rozprężenia. W swojej niechęci do nomenklatury, czyli rzekomego „upartyjnienia” całej kadry administracyjnej, senatorowie wyraźnie przesadzają. To mocno szkodzi wykształceniu administracji służącej rzeczywistości obywateli — państwu — która zawsze robi swoje, a zmianę władzy odczuwa jedynie jako ruch kadrowy na wysokich szczeblach. Być może OKP ma inne zdanie w tej sprawie i chciałaby zastąpić

także referentów „swoimi”, czyli ustanowić nową nomenklaturę. Ale to warto wyraźnie powiedzieć, by nie łudzić wyborczy klienteli.

W państwach stawianych nam za wzór demokracji, np. w USA urzędnicy państwowi określani są jako „korzonki traw” (grass roots), biegli w procedurach, przyuczeni, by służyć ludziom — niezależnie od tego, jaka ekipa rządzi. Od istnienia takiej administracji zależy utrzymanie normalnego życia w państwie, sprawności poczty, porządku w szpitalu, bezpieczeństwa osobistego. I tak te naszą nomenklaturę przekształcać. Ale — zniszczyć? To nazywa się rewolucją i było już na tych ziemiach przeżywane. Pierwszych urzędników z awansu — fizycznych przemianowanych na umysłowych — zwolniono w 1956 r.

AGATA BRYLSKA

Zastąpi potwora z Loch Ness?

Czy istnieje rogaty zając?

Łato — to tradycyjny okres odżywiania legendy o tajemniczym potworze z Loch Ness; ma to być ponoć plezjozaur, który przeżył miliony lat w głębinach szkockiego jeziora. Ow stwor ma tylko jedną wadę: nie udało się go zaobserwować żadnej z licznych (i kosztownych) ekspedycji naukowych organizowanych pod egidą zwolenników eksystującej hipotezy.

Popularna „Nessie” ma jednak konkurentów. Wystarczy wspomnieć legendarnego człowieka śniegów czyli Yeti, bytującego ponoć w Himalajach. Mało kto wie jednak, że i stara, pocziwa śródziemna Europa ma swoje dziwo-zwierze, posiadające zresztą odpowiednika także w USA. Chodzi o... rogatego zająca, zwanego w Bawarii wohlptergerem, w Stanach Zjednoczonych zaś noszącego miano „jackalopa”. „Światową stolicą rogatego zająca” ogłoszono przed paru laty miasto Douglas w stanie Wyoming. Stoi tu statua przedstawiająca ów cud natury, co roku obchodzi się także uroczystości „dnie jackalopa”. W Douglas można też nabyć licencję na odstrzał tego zwierzęcia oraz jego portrety fotograficzne (niestety wykonywane na zasadzie fotomontażu).

Kuba a reszta świata

PRYNCPYPIALNI

„My, Kubańcy, od trzech dziesięcioleci stawiamy czoła oszczerstwom wspólnego wroga. Jeśli teraz rozpocznie się ogień krzyżowy z innych szeroko geograficznych, to naród kubański również temu potrafi się przeciwstawić” — tak 3 sierpnia pisał organ Kubańskiej Partii Komunistycznej „Granma”. Adresem ostrej odpary był węgierski dziennikarz Gabor Nagy, który na łamach „Magyar Nemzet” (organ węgierskiego Patriotycznego Frontu Ludowego) przedstawił własne widzenie kulis głośnej afery narkotycznej, zakończoną straceniem generała Ochoi i trzech wysokich oficerów armii kubańskiej.

Przedstawiciel zaatakowanej gazety oznajmił, że nie podejmuje ona polemiki z „Granma”. Wyraził jedynie ubolewanie, że rola „głosiciela absolutnej prawdy”, do jakiej pretenduje Komunistyczna Partia Kuby, przywołuje bardzo smutne wspomnienia.

Oczywiście Castro to nie Stalin (choćby z racji różnic w możliwościach działania), a lusia dziennikarstwa węgierskiego jest więc nacigana, ale pozostałe faktem, że drogi państw socjalistycznych rochodzą się coraz bardziej.

Szczegółowe afery Ochoi długo jeszcze pozostaną tajemnicą, nie da się jednak ukryć, że proces przeprowadzono bardzo szybko i równie błyskawicznie wykonano wyrok. Czy chodziło jedynie o dani dowodu zdecydowania w walce z korupcją (kluczowy element zainicjowanej przez Castro polityki tzw. rektyfikacji — oczyszczania), czy o coś więcej? General Ochoa był jednym z dowódców rewolucji (walczył pod Sierra Maestra), służył w Angoli i Etiopii, cieszył się wielką popularnością w społeczeństwie, uważany był za bohatera narodowego. Czy taki człowiek może być uważany jedynie za przestępcę?

Na sporządzanej przez Stany Zjednoczone tzw. liście MINT — wykaz osób uznanych przez służby specjalne USA za najniebezpieczniejszych handlarzy narkotyków — nie było nazwiska Ochoi. Znajdował się za to Albo Santamaria — oficer skazany za zaniechanie w USA na dożywocie za przemyt marihuany, a równocześnie członek sądu, który wydał wyrok śmierci w sprawie Ochoi.

Po egzekucji nastąpiła cała seria dymisji i odwołań, głównie z ministerstwa spraw wewnętrznych. Była to odpowiedź na apel ministra obrony Raula Castro, który 9 czerwca (trzy dni przed straceniem Ochoi) wezwał do „przeprowadzenia dogłębnego i systematycznego dochodzenia w sprawie korupcji, mającego się rozpocząć od najwyższych szczebli partii i rządu, a zakończyć na najniższych ogniwach władzy”. Słowa te to klasyczne wezwanie do „czyścić”, pytanie tylko, czy mają one mieć podłoże kryminalne czy polityczne?

Iskrenienia w stosunkach między Kubą a tzw. reformatorskimi krajami socjalistycznymi — Węgry, Polska, ZSRR — zdają się potwierdzać tezę, że

Wszystko to razem stanowi sporą atrakcję turystyczną i jest powodem znakomitej zabawy...

Zarty żartami, ale biologowie twierdzą, że w opowieściach o rogatym zaju może być żdźbło prawdy. Rogate zające i krótki występują niekiedy w przyrodzie, azkolwiek ich „rogi” to po prostu choroba, rodzaj niezłozliwego nowotworu. Już w 1933 roku w poważnym czasopiśmie biologicznym opisano występowanie aż u 11 z 75 badanych amerykańskich królików szorstkowłosy tego rodzaju narosł. Osmiorożnego królika opisano również w roku 1947; stwierdzono wówczas, że narosło na jego czaszce spowodowało wirus choroby zwanej papilomą, występujący w dolinie Mississippi i w Europie Środkowej. Pewno właśnie ten wirus jest odpowiedzialny za opowieści Bawarczyków i boom turystyczny w Douglas...

BOGDAN MIŚ

najwyższy kubański autorytet, przemówić mogli pomniejsi oredownicy czystości rewolucyjnej. Cytowany na wstępie artykuł „Granmy” zasugerował, że węgierski dziennikarz wykonał lepszą pracę, niż najbardziej zajadły wróg Kuby, a podjął się jej prawdopodobnie po to, by odwrócić uwagę od przemytów Bushowi za skromne obietnice pomocy gospodarczej.

Idąc za ciosem, już 4 sierpnia „Granma” opublikowała komentarz wyjaśniający powody wstrzymania kulturalnego Kuby. Radzieckich, czasopism „Moskowskich Nowosti” i „Sputnika”. Z uzasadnieniem wynika, że oba te pisma negują historię, wprowadzają chaos do współczesności, podplaszają tolerancję dla różnych poglądów sprzyjają anarchii, kwestionują internacjonalizm, kierowniczą rolę partii, domagają się własności prywatnej, propagują burżuazyjny styl życia, a nawet... domowe niewolnictwo kobiet. Uderza fakt, że komentarz jest pełen bardzo mocnych określeń, typu wstyd, nihilizm itp., czego w odniesieniu do materiałów radzieckich dotąd na Kubie unikano. Konkluzja „Granmy” jest też zupełnie jednoznaczna: „takie pisma nie przystają do naszej rzeczywistości, do naszych interesów, nie są przeznaczone dla nas”.

„Moskowskie Nowosti” są powszechnie uważane za standardowy tygodnik pierestrojki. „Sputnik” jest wyborem najciekawszych materiałów z całej prasy radzieckiej.

KAZIMIERZ PYTKO

Po takiej ocenie procesów zachodzących w Europie Środkowej, ocenie wydanej przez

rolnictwo, bo ono stanowi 90 proc. gospodarki wietnamskiej. Reparytacja łatwiej przebiega na południu niż na północy, bo tam po prostu były inne tradycje rolnicze. Na północy natomiast dzieją się rzeczy ciekawe. Domująca forma własności była tu znana i u nas spółdzielnie produkcyjne. Są nadal — ale zmieniają swą formę: przekazują chłopom ziemię, wyznaczają tylko ilości towaru, które rolnik wietnamski powinien sprzedać państwu. Nadwyżkami dysponują chłopcy. W praktyce — sprzedają je na targach. W zamian za spełnianie ob-

owiązków państwo dostarcza ma rolnikom nawozy sztuczne, środki ochrony roślin i tak dalej. Państwo nie wywiązuje się ze swoich zobowiązań — chłopcy nie wywiązują się więc ze swoich. Skutkiem tego rynek prywatny jest pełniejszy od państwowego, a żywność na bazarach można kupić taniej niż w sklepach.

W miastach prywatyzacja przebiega jakby dwutorowo. Przede wszystkim — powstają nowe przedsiębiorstwa. Założycielem jest bardzo łatwo. Zgłasza się oświadczenie, bądź korespondencyjnie taką gotowość, otrzymuje potwierdzenie i można działać.

Dotacje — do lamusa

Ale jest też inna droga, jaką można wejść w posiadanie przedsiębiorstwa. Płatują je do państwa, a państwo przekazuje je przedsiębiorstwu państwowemu. Wiąże się to z bardzo drastyczną decyzją z początku tego roku: wstrzymaniem wszelkich dotacji i subwencji. Przedsiębiorstwa państwowe nie potrafią bez nich żyć. Nie potrafią też sprzedawać swoich towarów, niskiej przeważnie jakości, znacznie taniej niż oferty rozwijających się przedsiębiorstw prywatnych i zakładowych rzemieślniczych. Nie potrafią konkurować z towarami importowanymi.

nasze MIASTO

Stancje dla nielicznych i bogatych

Żak z pełnym portfelem mile widziany

Pomimo iż do rozpoczęcia roku akademickiego pozostało jeszcze sporo czasu, już dziś wielu krakowskich studentów „zbývá bogatych”, aby marzyć o miejscu w akademiku, przemieszaniu Kraków wzdłuż i szerzej w poszukiwaniu stancji. Swoje poszukiwania rozpoczynają zwykle od Biura Kwatery Studenckich, gdzie z nadzieją w sercu wertują składowane tam oferty. Nadzieje te — jakże często ponne — dotyczą przede wszystkim wygórowanego czynszu.

W odróżnieniu od lat ubiegłych, kiedy w ofertach podawana była wysokość czynszu (albo zaznaczano „cena wg.

cennika”), obecnie figuruje nierzadko magiczne słowo „do uzgodnienia”. Co to oznacza? W BKS student nie ma możliwości dowiedzieć się ile będzie płać za mieszkanie. Z początkiem lipca biuro zlikwidowało cennik opłat za wynajmowane lokale, ponieważ po pierwsze niewiele osób go przestrzegano, a po drugie, w roku akademickim wysokości czynszów zmieniały się wielokrotnie — nie trzeba chyba pisać, w którym kierunku.

Opłata za pokój jest teraz ustalana „krakowskim tarciem” pomiędzy właścicielami, a przyszłym lokatorem. Jak wynika z rozmów przepro-

wadzonych z kilkoma załamanymi zakamami, za przystoicie wyladający jednoosobowy pokój żada się od 35 do 40 tys. zł miesięcznie, „dwójka” kosztuje ok. 20 tys. zł, od osoby początkiem lipca biuro zlikwidowało cennik opłat za wynajmowane lokale, ponieważ po pierwsze niewiele osób go przestrzegano, a po drugie, w roku akademickim wysokości czynszów zmieniały się wielokrotnie — nie trzeba chyba pisać, w którym kierunku.

W sklepach mięsnych ciut lepiej, ale...

Do pełnych haków ciągle daleko

Po długim okresie zaopatrzeniowych braków Zakłady Mięsne „Isiopolu” mają nareszcie tyle surowca, ile odpowiada ich możliwościom produkcyjnym (to, że nie są one wystarczające dla potrzeb 800-tysięcznego Krakowa, to inna sprawa). Nie jest to jednak zastraszająca perspektywa, gdyż w zakładach mięsnych z każdego dnia wyjdzie około 100 ton mięsa. Na razie bowiem spowodowała one wzrost skupu (a był on w ostatnich dniach i tygodniach mierny) zaledwie o 30 procent. Skąd więc obfitość surowca? Pochodzi on z zewnętrznych źródeł, konkretnie z importu z NRD. Dzięki temu zakla-

(koż)

Z balkonu na gorącym uczynku

Był środy późny wieczór, gdy Andrzej C. wyglądając z balkonu swego mieszkania w os. Kazimierzowskim dostrzegł dwóch mężczyzn wynoszących coś z „malucha” zaparkowanego przed blokiem. Ponieważ jednak był to samochód jego sąsiada, a uwijający się przy pojeździe jegomości widział po raz pierwszy na oczach, mężczyzna nie zastanawiając się długo postanowił działać. Szybko ubrał się i poszedł powiadomić o wszystkim właściciela samochodu Władysława W. Ten wraz z synem na-

(koż)

Cyrk „Arena” tym razem przy ul. Konopnickiej

Dla dzieci z domów dziecka, upośledzonych - wstęp wolny

Od 24 sierpnia przebywać będzie w Krakowie cyrk „Arena”. Tym razem ogromny cyrkowy namiot stanie przy ul. Konopnickiej, za mostem Grunwaldzkim, w pobliżu hotelu „Forum”. W tegorocznym programie swój udział zapowiedzieli wybitni artyści szuki cyrkowej z Bułgarii, Rumunii, Węgier i Polski.

Jakich należy spodziewać się atrakcji? Przede wszystkim będzie można obejrzeć, prezentowaną chyba po raz pierwszy w naszym kraju tursę kilkutonowego hipopotama. We wspólnym programie wystąpią egzotyczne zwierzęta i ptaki (małpy, psy, pawie, pelikany, papugi itd.). Publiczności zaprezentują również swoje umiejętności brunatne niedźwiedzie, białe pudle oraz konie. Rozśmieszać będą oczywiście komici, a hipoty-

zy i niedźwiedzie również o godz. 11 i 14.30.

Przed sprzedażą biletów prowadzi już kasa „Filmotechniki” przy ul. św. Krzyża a w Nowej Hucie dopiero od 1 września, a od 22 bm. bilety będzie można nabyć także w kasie cyrku, od godz. 9.30 do 17. (tel. 66-54-50).

Dyrekcja cyrku, tradycyjnie już zaprasza na swoje przedstawienia — nieodpłatnie zorganizowane grupy dzieci z domów dziecka, dzieci upośledzone i pokrzywdzone przez los. Opiekunowie takich grup proszeni są o osobisty lub telefoniczny kontakt z kasą cyrku, w celu uzgodnienia terminów. Uwaga — dla dzieci do lat 3 bilet wstępu do cyrku jest również bezpłatny.

(mr)

Fot. W. Sasiadek

Od 1979 do 1987 roku inflacja wynosiła 1000 proc. rocznie. Obecnie — 15 proc. Jak to osiągnąć? Wstrzymaniem druku pieniędzy. Dziś drukuje się tylko banknoty na wymianę starych, zużytych.

Dolary za dongi

Rynek jednak przez to nie opustoszał. Przeciwnie, zapelnia się coraz bardziej. Towarami z Chin, Tajwanu, Korei Półn., Singapuru, Tajlandii, sprowadzanymi z im-

portu, przemytu, wszystko jedno, jak to nazwać. W maju 1988 roku zniesiono bowiem praktycznie wszystkie cła, bardzo zliberalizowano politykę importową. Sprowadzać towary może każdy, kto ma na to środki. Robią to z jednej strony przedsiębiorstwa państwowe — jak choćby ów szpital w Sajgonie, z drugiej — osoby prywatne. Wietnamczycy nie muszą się już tłumaczyć z posiadania gotówki i nagle się okazało, że są obywatelami, którzy — jak pan Bach Than Binh z Hanoi — mogą zainwestować pół miliona dolarów. Pan Binh ze swoim bratem założył więc bardzo dynamicznie interes zajmujący się pośrednictwem handlowym między Wietnamem, Laossem i Tajlandią.

Z początkiem roku weszła w życie bardzo liberalna ustawa o inwestycjach zagranicznych. Udział kapitału obcego w przedsiębiorstwie mieszanym może sięgać 99 proc. Przez pierwsze trzy lata nowe przedsiębiorstwa obce są zwolnione z podatków; przez 25 lat mają zagwarantowaną netykalność. Mogą też transferować kapitał. Do Wietnamu wchodzi Shell, francuski koncern TOTAL, szukają się Brytyjczycy. W tej chwili jest już 51 firm zagranicznych. Penetracja teren Japończyków. Mają już swoją montownię telewizorów kolorowych i przetwórną kretetek.

Górze biorą reformatory

Wietnamska droga do kapitalizmu jest bowiem o tyle dziwna, że wytyczana jest od góry, przez kierownictwo partii komunistycznej. Uczyniła się na gorzkich doświadczeniach — mówi S. Grzymalski. — Podejmował decyzje, które okazywały się błędne.

W 1985 roku na przykład była wymiana pieniędzy. Zmniejszono wartość donga w stosunku 1:10. Odbiło się to bez przygotowania rynku, bez głębszych reform gospodarczych. Skutek — w ciągu roku dong wrócił do starej wartości. Z takich błędów wyciągnięto wnioski. Do zmian, reform nie dażyła opozycja, bo takiej w Wietnamie nie ma. Nie ma więc nacisków oddolnych, a mimo to zdecydowano się na tak drastyczne posunięcia.

W Wietnamie nie ma zabezpieczeń socjalnych dla bezrobotnych, nie ma zasiłków, nie ma organizacji walczących o prawa robotników. Dopiero teraz przygotowuje się ustawę o związkach zawodowych.

Najgorsze lata dla Wietnamu już chyba minęły — mówi Stanisław Grzymalski. — Dochód narodowy w ciągu trzech lat wzrósł do 130 do 200 dolarów na osobę. Wietnamczycy sami podkreślają, że jest lepszy Czują poprawę. Widzą efekty, które przynosi konsekwentna polityka liberalizacji gospodarczej. Bo pozwala im ona działać. Państwo nikomu nie przeszkadza, co w połączeniu z pracowitością Wietnamczyków przyniesie może efekty i niespodziewane, i bardzo szybko.

BOŻENA WAWRZEWSKA

WIETNAM W REFORMIE

Szpital w Sajgonie, cierpiący na stały brak leków, podjął działalność gospodarczą. Ma plantację pieprzu, sprzedaje go za granicą i kupuje leki. Ale zdarza się też, że za granicą kupuje telewizory kolorowe i motocykle Honda, sprzedaje je na rynku wewnętrznym, zarabia na tym tyle, że ma i na leki, i na dalsze obracanie pieniędzmi. Jest to możliwe, ponieważ w Wietnamie od tego roku obowiązują niezwykle zliberalizowane przepisy o działalności gospodarczej. W tym przypadku skorzystano z dwóch zasad. Pierwsza: wszystkie przedsiębiorstwa, nawet wojskowe, otrzymały prawo prowadzenia działalności gospodarczej oraz prawo do handlu zagranicznego. A druga: dong jest wymienialny.

Gdy w 1985 roku przyjechałem po raz pierwszy do Wietnamu — mówi Stanisław Grzymalski, korespondent PAP w tym kraju — tutejsi mieszkańcy robili sobie sandały z opon. W sklepach nie było dostojnie niczego. Handlarze wykupywali z magazynów towary produkowane przez państwowe przedsiębiorstwa i odsprzedawali je po cenach spekulacyjnych. Rynek był pusty.

Dziś jest to obraz, który odchodzi w przeszłość. Wietnam, który jeszcze kilka lat temu należał do pięciu najbiedniejszych krajów świata — o dochodzie na głowę nieco wyższym tylko od tego, jaki miały Etiopia i Czad — rozwija się w tempie, które zadziwia obserwatorów i w kierunku, który jest sprzeczny z „drogą socjalistycznego rozwoju” choć zgodny z położeniem kraju: w stronę Aseanu.

Wietnam realizował wschodnioeuropejski model rozwoju, co dla tego kraju okazało się wyjątkowo niefortunne. Budowano kraj przy zamysłach, gdy należało odbudować rolnictwo. Kraj był zaangażowany w wojny — gospodarka nastawiona na przemysł wojenny. Struktury gospodarcze były doskonałą kopią tych, które spotyka się w krajach RWPG. Wszystko to działało się pod bokiem wspianale rozwijających się „małych tygrysów”, którym Wietnamczycy bliżej są przecież niż Europejczykom. Wiadomo było, że musi się to zmienić.

Prywatne — czyli lepsze

Reprywatyzacja obejmuje dziś zarówno rolnictwo jak i zakłady przemysłowe. Ale liczy się przede wszystkim

Po ile?

WALUTY

W czwartek zanotowano gwałtowny skok notowań dolara. Właściciel trudno znaleźć skąd on się wziął. A oto notowania. W kantorze spółki „Totus” mieszczańskie w pobliżu hotelu „Cracovia” dolar amerykański 6800 zł skąd 7250 zł sprzedaż dolar austriacki 5000 zł — 5350 zł. szyling austriacki 485 zł — 520 zł. marka fińska 1520 zł — 1630 zł. frank francuski 1005 zł — 1085 zł. korona norweska 930 zł — 1000 zł. marka RFN 3430 zł — 3670 zł. frank szwajcarski 3980 zł — 4260 zł. korona szwedzka 1000 zł — 1050 zł. funt angielski 10550 zł — 11260 zł. lir włoski za 100, 416 zł — 449 zł i bon PKO SA 6560—7030 zł.



poleca

Tani odtwarzacz video tylko 275 USD!

Odtwarzacz firmy SHARP model VC 638DR pracuje w systemie PAL i SECAM. a ponadto ma możliwość nawiązania programu telewizyjnego i kopiowania kaset z innych urządzeń o niskiej częstotliwości. Bliskość informacji i sprzedaż we wszystkich sklepach PEWEX ze sprzętem radio-telewizyjnym.

AUTO
MOTO
INSERATY

● SIMSON-ENDURO E-lectronic, to bardzo mały przebiegu — pilnie sprzedam. Wiadomość: Kraków, tel. 66-97-61, 18—10

● KAMAZ skrzyniowy — wywrotka, stan idealny, 13 t nośności — pilnie sprzedam z powodu wyjazdu. Kraków, tel. 12-29-59. GK-80961

● FSO 1.5 L. produkcja 1986, kolor czerwony hak holowniczy, halogeny przeciwmieglne — sprzedam. UL na Kozłowiec 44/64, po południu. GK-80958

● LADE 2109 Sputnik, 1988 rok, 5 biegowa, 5-drzwiowa, kolor czerwony, cena 3500 tys. bonów — sprzedam. Oferty 80800 „Prasa” Kraków, Wielopole 1.

● POLONEZ „Prima” 1989/1989, wersja belgijska, czerwony, 16 000 — sprzedam. Tel. 37-56-38. GK-80956

● Samochód osobowy marki LADA 2105, rok produkcji — lipiec 1984, stan licznika 50 000 km, kolor szary, sprzedam. Stan pojazdu bardzo dobry. Wiadomość: tel. 78-23-21. GK-80974

● FIAT 126P, rok produkcji 1985, winiowy — sprzedam. Kraków, Nowa Huta, os. Teatrane 29/12. GK-80968

● FSO 1500 Combi, rok produkcji 1986, silnik Polonez, skrzynia 5-biegowa, kolor czerwony — sprzedam. Tel. 55-17-73. GK-80967

● FORD ESCORT 1.3 diesel, 1984 r., przebieg 130 tys. VW GOLF, 1978 r., diesel — sprzedam. Tarnów, tel. 21-22-75, 18—20. GK-80953

● FORD ESCORT 1.6 GL, rok produkcji 1984, czerwony — tanio sprzedam. Tarnów, tel. 0-141 21-84-60. GK-80969

● SKODE FAVORIT 136 L, nowa, kolor do uzgodnienia — sprzedam — Andrzej Wasik, Liszki 392, po 17. GK-80994

● FIAT 126 FL 650E, rocznik 1987, przebieg 2500 km, kolor granatowy — sprzedam. Tel. 43-50-74 lub 44-76-16. GK-81004

● FIAT 125p, 1980 r. + przynależna karoseria + przyczepa kempingowa + (RFN) z ogrzewaniem i lodówką, w idealnym stanie — sprzedam. — Tel. 12-56-37. GK-80999

● SKODE 105L, 1988 rok — sprzedam. Tel. 37-07-28. GK-80997

O likwidacji bonów dolarowych zaczęło się mówić od momentu rozpoczęcia sprzedaży dolarów. Ostatnio plotki nasiliły się do tego stopnia, że podobno niektóre sklepy eksportu wewnętrznego, zwłaszcza prywatne, przestały przyjmować bon.

Pierwsza emisja bonów dolarowych Banku PKO SA nastąpiła w roku 1960. „Dla wygod” radaków kupujących towary na terenie i w walutach wymienialnych, przede wszystkim przez krewnych z zagranicy. Dzieki bonom odbierającym towary w kraju, mogli wybierać moment zakupu. Państwo z kolei przekazywało „żmudne” dolary. Interes sędzi na tyle dobrze, że nastąpiły jeszcze dwie dalsze emisje bonów: w 1969 i 1979 roku. Łącznie wydrukowano

SOBOTA

PROGRAM I

8.00 Sobota na dzialec
8.20 „Na zdrowie” — program rekreacyjny
8.55 Program dnia
9.00 Kino „Teleferii”: „Przygody dobrodusznego smoka”, odc. pt. „Czarodziejski kwiat” — serial prod. węg.; „Siedem życzeń”, odc. 5 pt. „Magiczny pierścień” — serial TP
10.30 DT — wiadomości
10.40 Stare, nowe, najnowsze

11.20 Zdrowie — wojskowy magazyn publicystyczny
11.50 Sobota na dzialec, cz. 2
12.05 Wydzieranie morzu, czyli rolnictwo holenderskie
12.35 Telewizja prowincja
13.05 Sobota na dzialec, cz. 3
13.20 Telewizyjny Teatr Prozy z cyklu: „Mówi Chandler”, „Tajemnica jeziora”, cz. 1, reż. Mariusz Malinowski, Wyk.: Tadeusz Huk, Krzysztof Majchrzak, Karol Strasburger, Elżbieta Kłowska, Ewa Błaszczak, Emilian Kamiński i in.
14.35 Polaków pomnik wiastny — rep.
15.05 Komedia, komedia, komedia... „Seksmisja” — film fab. prod. polskiej, reż. Juliusz Machulski, Wyk.: Jerzy Stuhr, Olgierd Łukaszewicz i in.
17.05 Losowanie Dużego Loska

17.30 „Babilon” — film dok. Józefa Gebickiego
18.00 Polityka, politycy: Benedykt Szadli
18.30 Białe
19.00 Dobranoc: „Przygody kilka wróbla Cwirka”, odc. pt. „Obraczka”
19.10 Z kamerą wśród zwierząt: Dorastamy szczęśliwie
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 W stronę rynku
20.05 XXVI Międzynarodowy Festiwal Muzyki — Spot 89: Gala, cz. 2
21.45 Tydzień w polityce: komentarz Karol Szadli
21.55 Telewizyjny przegląd sportowy
22.05 XXVI Międzynarodowy Festiwal Muzyki — Spot 89: Gala, cz. 2
23.50 Telegazeta

PROGRAM II

10.00—13.44 TELE-9: Vademecum; Afisz; Galeria Tele-9; Film dla dzieci; Benny Hill; „Szpital na peryferiach”; Sport
13.15 Konkurs 5 milionów — Ogólnopolskie Współzawodnictwo Szkół Podstawowych
14.00 W świecie ciszy — pr. dla niesłyszących
14.25 Telewizyjny koncert żywych
14.55 Powitanie
15.00 Ordy: „Pochodzenie piśma” — serial dok. prod. japońskiej
15.25 Szeptakum
15.40 „Hawajska przyroda” — film przyrodniczy prod. USA
16.00 Myska Miki i kaczor Donald
16.10 „Zielony świat”: Filozofia przyrody, cz. 2
16.30 „Wzroczobne miedzyki”, odc. 2, film przyrodniczy prod. RFN
16.55 Dom XXI wieku: Domowa elektronika
17.15 Konwój
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 Szansa — teleturniej
19.30 Alfa i Omega: Życie to ruch
20.00 Graja warszawscy kameraliści PR i TV
21.00 Studio Sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Chateaufallon”, odc. 15 — serial prod. franc.
22.35 Komentarz dnia

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.05 TTR — Zaj. wakacyjne, sem. 2: Higiena pomieszczeń — pielęgnacja bytła
7.25 TTR — Zaj. wakacyjne, sem. 4: Kompleksowa technologia uprawy, rzepaku ozimego
7.45 Po gospodarstwu — magaz. spraw wiejskich
8.15 Tydzień
8.55 Program dnia
9.00 Kino „Teleferii”: „Krzyżacy”, cz. 2 (ost.) — film fab. prod. polskiej
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Ludy Ziemi”, odc. 5 pt. „Campas” — serial dok. prod. hiszpańskiej
11.25 Kraj za miastem
12.05 Telewizyjny koncert żywych
12.50 „Było, minęło, nie wróci” — film dok. Jerzego Prószyńskiego
13.30 Marek Sierocki zaprasza
13.55 Azorimarket
14.35 Tupacik, czyli nasze nawiedzenie (Chodzież)
15.35 „Panna dziedziczka”, odc. 14 — serial prod. brazył.

Tygodniowy
PROGRAM TV

19 — 25 VIII 1989

17.15 Teleexpress
17.30 Gdzie są taśmy z tamtych lat — program Grzegorza Lasoty
18.10 Fotomagazyn „Powiększenie”
18.30 Antena
19.00 Wycieczynka: „Trey misie”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 W stronę rynku
20.05 „Światła kabaretów”, odc. 6 — serial prod. angielskiej
21.00 7 dni — świat
21.30 Sportowa niedziela
22.30 Kinomania: Małgorzata Braunek
23.00 Telegazeta

PROGRAM II

11.00 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
11.35 Film dla niesłyszących: „Światła kabaretów”, odc. 6 — serial prod. angielskiej
12.30 „Magazyn lotniczy” — wojskowy magaz. publicystyczny
13.00 Lokalny koncert żywych
13.25 Jutro poniedziałek
13.55 Powitanie
14.00 Polska Kronika Filmowa
14.10 100 pytań do Jerzego Dudzi-Gracza
14.50 Aktualności kulturalne: 35 lat pracy artystycznej Henryk Grychulica
15.05 Polacy: „Złota wilga” — film dok. o Wacławie Ny-czu, reż. A. Brzozowska
15.55 Być tutaj — gawęda prof. Wiktora Zina
16.10 Kalejdoskop Filmowy — „Kino-Oko”
17.00 Konwój
17.30 Białe światła — przegląd telewizji satelitarnej
19.00 Goście D. Passenta: Szymon Jakubowicz i Janusz Korwin-Mikke
19.30 XIII prezentacja malarzy krajowych socjalistycznych
20.00 Studio Sport: piłka w grze

21.00 Spotkanie po latach — laureaci FPS
21.30 Panorama dnia
21.45 „Queenie”, odc. 4 — serial prod. amerykańsko-angielskiej
22.35 Komentarz dnia
22.40 Czerwone i białe — rep. z wystaw

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 „Polskie drogi”, odc. 9 pt. „Do bron!” — serial TP
19.00 Dobranoc: „Porwanie złotokosy”
19.30 Gorące linie
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 W stronę rynku
20.05 Spektakl na bis: Bogusław Schaeffer: „Scenariusz dla trzech aktorów”, oprac. tekstu i reż. Mikołaj Grabowski, Wyk.: Andrzej Grabowski, Mikołaj Grabowski, Jan Peszek
21.30 Kroniki PAT — Tak było...
21.45 Piknik country — Mragowa 89 — dzień drugi
22.30 Klub menedżera
23.00 DT — echa dnia

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 Czarno na białym — przegląd PKF
19.00 Ojczyzna — polszczyzna: Obejrzyjcie się oglądając
19.15 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień
19.30 Życie muzyczne: Orkiestra Filharmonii Śląskiej w Portugalii — reportaż
20.00 Teletrans
20.30 Kierunek Berlin — reportaż
21.15 Rozmowy o cierpieniu
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Z notatnika inżyniera” (Karen Blixen) — film dok. prod. ang. reż. Tristan Powell
22.40 Komentarz dnia

WTOREK

PROGRAM I

8.50 „Domator” — borowiki, kurki i inne
9.00 Wakacje z Neptunem
9.30 Kino „Teleferii”: „Chłopcy z naszego osiedla”, odc. 3

pt. „Wagon cudów” — serial prod. węg.
10.00 DT — wiadomości
10.10 DT — dodatek gospodarczy
10.25 „Gdańsk ’89”, cz. 2 — „Mourir pour dantzig” — serial TP
17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 „Polskie drogi”, odc. 10 pt. „Himmelerland” — serial TP
18.50 Bez granic
19.00 Dobranoc: „Przygody Baczka i Paczka”
19.10 Od „A” do „Z”: L — jak lekcja
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 W stronę rynku
20.05 „Gdańsk ’89”, cz. 2 — „Mourir pour dantzig” — serial TP
21.00 Kroniki PAT — Tak było...
21.15 „Naroziny pokój” — widowisko artyst., reż. Włodzimierz Golaszewski, Wyk.: Dorota Kamińska, Ryszarda Hanin, Maciej Damiecki, Witold Pyrkosz, Jerzy Krzyżak
21.55 Studio „Solidarność”
22.40 DT — echa dnia

10.00—13.00 TELE-9: TV Kraków proponuje: Nowum; Przed kongresem chirurgów: Cylinder i inne miniatury; „Spotkanie z balladą”: Moje wędrowniki; Porady babci Aliny
17.55 Program dnia
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 „Strachy na lachy”, odc. 15 — serial animowany prod. angielskiej
19.00 Magazyn „102” — Jacek Bromski
19.30 „Świat roślin”, odc. 9 pt. „Rośliny wodne” — serial przyrodniczy prod. czeskiej
20.00 Studio Sport — wielki tenis

21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ucieczka z Sobiboru” — odc. 1 — film prod. angielskiej, reż. Jack Gold, Wyk.: Alan Arkin, Rutger Hauer, Joanna Pacula
22.55 Komentarz dnia

10.00—13.00 TELE-9: Rep z Kijowa: Jazz pierlestrójki; „Wilk i żalaz”: Bariery; Czerwony i srodowski; Auto-motokram
17.55 Program dnia
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 „Wojna domowa”, odc. 15 pt. „Siła wyobraźni” — serial TP
19.10 Kobieta jak kot: Hanna Bakuła
19.30 Błisko nieba — magaz. z alpinistycznym
20.00 Non stop kolor: „Woodstock” — film muzyczny
21.30 Panorama dnia
21.45 Non stop kolor: „Woodstock” (c.d.)
22.55 Komentarz dnia

SRODA

PROGRAM I

8.50 „Domator”: borowiki, kurki i inne
9.00 Teleferie najmłodszym
9.30 Kino „Teleferii”: „Legenda o żartowniśku zwanym Kurentem”, odc. — serial prod. jugosłowiańskiej
10.00 DT — wiadomości
10.10 „W zasadzie jesteśmy normalni” — komedia prod. CSRS reż. Otakar Fuka, Wyk.: Petr Kaska, Jorga Kozłowa, Magda Reifova
15.50 Program dnia
15.55 „Podniebne orły” — program rozrywkowy
16.30 Losowanie Express i Super Lotka
16.35 Studio Sport — MS w kolarstwie szosowym
17.00 Teleexpress
17.15 „Polskie drogi”, odc. 11 (ost.) pt. „W obronie własnej” — serial TP
19.00 Dobranoc: „Kolorowy świat Paacyka”
19.10 Bocznymi drogami
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 W stronę rynku
20.05 Studio Sport — towarzyski mecz w piłce nożnej: Polska — ZSRR
20.50 Kroniki PAT — Tak było
21.55 Spojrzenia
22.25 Sprawa dla reportera
23.05 DT — echa dnia

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 Świat festynów: „Pieśń dla Walii” — rep.
19.00 Przeboje Teatru Muzycznego w Gdyni: „Czarna dziura, czyli świeższe love story”
19.30 Śpiewa Janusz Borowicz
20.00 Szkice rumuńskie — program dokumentalny
21.00 Z ziemi polskiej — o dokumentalny
21.30 Panorama dnia
21.45 „W labiryncie”, odc. 34 — serial TP
22.15 Telewizja nocna
23.00 Komentarz dnia

CZWARTEK

PROGRAM I

8.50 „Domator”: borowiki, kurki i inne
9.00 Wakacje z Neptunem
9.30 Kino „Teleferii”: „Chłopcy z naszego osiedla”, odc. 3

10.00 DT — wiadomości
10.10 „Policjanci z Miami” — film prod. USA
16.40 Program dnia
16.50 „Iskra” do Leningradu — wojskowy program dokumentalny
17.15 Teleexpress
17.30 Z wiatrem i pod wiatr — magazyn żeglarski
18.00 Ojczyzny mojej pieśni śpiewam — recital Paulosa Raptisa
18.50 Bez granic
19.00 Dobranoc: „Cypisek, syn rozbójnika Rumcajsa”
19.10 Teraz — tygodnik gospodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 W stronę rynku
20.05 „Policjanci z Miami” — film prod. USA, reż. Thomas Carter, Wyk.: Don Johnson, Philip Michael Thomas, Sandra Santiago
21.40 Kroniki PAT — Tak było...
21.55 Pegaz
22.45 Zawsze po 21
23.25 DT — echa dnia

PROGRAM II

10.00—13.00 TELE-9: TV Kraków proponuje: Nowum; Przed kongresem chirurgów: Cylinder i inne miniatury; „Spotkanie z balladą”: Moje wędrowniki; Porady babci Aliny
17.55 Program dnia
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 „Strachy na lachy”, odc. 15 — serial animowany prod. angielskiej
19.00 Magazyn „102” — Jacek Bromski
19.30 „Świat roślin”, odc. 9 pt. „Rośliny wodne” — serial przyrodniczy prod. czeskiej
20.00 Studio Sport — wielki tenis
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ucieczka z Sobiboru” — odc. 1 — film prod. angielskiej, reż. Jack Gold, Wyk.: Alan Arkin, Rutger Hauer, Joanna Pacula
22.55 Komentarz dnia

10.00—13.00 TELE-9: TV Kraków proponuje: Nowum; Przed kongresem chirurgów: Cylinder i inne miniatury; „Spotkanie z balladą”: Moje wędrowniki; Porady babci Aliny
17.55 Program dnia
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 „Strachy na lachy”, odc. 15 — serial animowany prod. angielskiej
19.00 Magazyn „102” — Jacek Bromski
19.30 „Świat roślin”, odc. 9 pt. „Rośliny wodne” — serial przyrodniczy prod. czeskiej
20.00 Studio Sport — wielki tenis
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ucieczka z Sobiboru” — odc. 1 — film prod. angielskiej, reż. Jack Gold, Wyk.: Alan Arkin, Rutger Hauer, Joanna Pacula
22.55 Komentarz dnia

10.00—13.00 TELE-9: TV Kraków proponuje: Nowum; Przed kongresem chirurgów: Cylinder i inne miniatury; „Spotkanie z balladą”: Moje wędrowniki; Porady babci Aliny
17.55 Program dnia
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 „Strachy na lachy”, odc. 15 — serial animowany prod. angielskiej
19.00 Magazyn „102” — Jacek Bromski
19.30 „Świat roślin”, odc. 9 pt. „Rośliny wodne” — serial przyrodniczy prod. czeskiej
20.00 Studio Sport — wielki tenis
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ucieczka z Sobiboru” — odc. 1 — film prod. angielskiej, reż. Jack Gold, Wyk.: Alan Arkin, Rutger Hauer, Joanna Pacula
22.55 Komentarz dnia

PIATEK

PROGRAM I

8.50 „Domator”: borowiki, kurki i inne
9.00 Teleferie najmłodszym
9.30 Kino „Teleferii”: „Legenda o żartowniśku zwanym Kurentem”, odc. — serial prod. jugosłowiańskiej
10.00 DT — wiadomości
10.10 „W zasadzie jesteśmy normalni” — komedia prod. CSRS reż. Otakar Fuka, Wyk.: Petr Kaska, Jorga Kozłowa, Magda Reifova
15.50 Program dnia
15.55 „Podniebne orły” — program rozrywkowy
16.30 Losowanie Express i Super Lotka
16.35 Studio Sport — MS w kolarstwie szosowym
17.00 Teleexpress
17.15 „Polskie drogi”, odc. 11 (ost.) pt. „W obronie własnej” — serial TP
19.00 Dobranoc: „Kolorowy świat Paacyka”
19.10 Bocznymi drogami
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 W stronę rynku
20.05 Studio Sport — towarzyski mecz w piłce nożnej: Polska — ZSRR
20.50 Kroniki PAT — Tak było
21.55 Spojrzenia
22.25 Sprawa dla reportera
23.05 DT — echa dnia

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 Świat festynów: „Pieśń dla Walii” — rep.
19.00 Przeboje Teatru Muzycznego w Gdyni: „Czarna dziura, czyli świeższe love story”
19.30 Śpiewa Janusz Borowicz
20.00 Szkice rumuńskie — program dokumentalny
21.00 Z ziemi polskiej — o dokumentalny
21.30 Panorama dnia
21.45 „W labiryncie”, odc. 34 — serial TP
22.15 Telewizja nocna
23.00 Komentarz dnia

PROGRAM I

8.50 „Domator”: borowiki, kurki i inne
9.00 Wakacje z Neptunem
9.30 Kino „Teleferii”: „Chłopcy z naszego osiedla”, odc. 3

co-gdzie-kiedy?

PIATEK, 18 VIII 1989 R.

ILONY, jutro BOLESŁAWA

teatru

TEATR IM. J. Słowackiego: M. Batulski — Niewolnice z Płodów-ki — 19.

ZAKOPANE — Teatr Im. Witkiewicza (Chramców 15): E. E. Cummings: „If I” — 22.15.

Pozostałe nieczynne.

kina

KIJÓW (Kraśnickiego 34): Przyjazd do Ameryki (USA 15 lat) — 16 (przedpremier); Ludzie koty (USA 18 lat) — 18; Die Hart (Szkłana pułapka) (USA 18 lat) — 20.15 (przedpremier); KULTURA (Gdynia 27): Katedra z kamienia (Złoty Bzdek) (chł. 18 lat) — 14; 14; Zabły mnie głośno (pol. 18 lat) — 15.45; 20. MIKRO (Dzierżyskiego 5): Konsul (pol. 15 lat) — 15.30; 18; 20.30. PODWALESKIE (Komandorów 2): Critters (USA 12 lat) — 16; PASAŻ BIR-LAKA: Bajki (10.30); Gliniarz z Beverly Hills, cz. II (USA 15 lat) — 8.30; 15.30; 17.15; 20.15; 22.15; 24.15; 26.15; 28.15; 30.15; 32.15; 34.15; 36.15; 38.15; 40.15; 42.15; 44.15; 46.15; 48.15; 50.15; 52.15; 54.15; 56.15; 58.15; 60.15; 62.15; 64.15; 66.15; 68.15; 70.15; 72.15; 74.15; 76.15; 78.15; 80.15; 82.15; 84.15; 86.15; 88.15; 90.15; 92.15; 94.15; 96.15; 98.15; 100.15; 102.15; 104.15; 106.15; 108.15; 110.15; 112.15; 114.15; 116.15; 118.15; 120.15; 122.15; 124.15; 126.15; 128.15; 130.15; 132.15; 134.15; 136.15; 138.15; 140.15; 142.15; 144.15; 146.15; 148.15; 150.15; 152.15; 154.15; 156.15; 158.15; 160.15; 162.15; 164.15; 166.15; 168.15; 170.15; 172.15; 174.15; 176.15; 178.15; 180.15; 182.15; 184.15; 186.15; 188.15; 190.15; 192.15; 194.15; 196.15; 198.15; 200.15; 202.15; 204.15; 206.15; 208.15; 210.15; 212.15; 214.15; 216.15; 218.15; 220.15; 222.15; 224.15; 226.15; 228.15; 230.15; 232.15; 234.15; 236.15; 238.15; 240.15; 242.15; 244.15; 246.15; 248.15; 250.15; 252.15; 254.15; 256.15; 258.15; 260.15; 262.15; 264.15; 266.15; 268.15; 270.15; 272.15; 274.15; 276.15; 278.15; 280.15; 282.15; 284.15; 286.15; 288.15; 290.15; 292.15; 294.15; 296.15; 298.15; 300.15; 302.15; 304.15; 306.15; 308.15; 310.15; 312.15; 314.15; 316.15; 318.15; 320.15; 322.15; 324.15; 326.15; 328.15; 330.15; 332.15; 334.15; 336.15; 338.15; 340.15; 342.15; 344.15; 346.15; 348.15; 350.15; 352.15; 354.15; 356.15; 358.15; 360.15; 362.15; 364.15; 366.15; 368.15; 370.15; 372.15; 374.15; 376.15; 378.15; 380.15; 382.15; 384.15; 386.15; 388.15; 390.15; 392.15; 394.15; 396.15; 398.15; 400.15; 402.15; 404.15; 406.15; 408.15; 410.15; 412.15; 414.15; 416.15; 418.15; 420.15; 422.15; 424.15; 426.15; 428.15; 430.15; 432.15; 434.15; 436.15; 438.15; 440.15; 442.15; 444.15; 446.15; 448.15; 450.15; 452.15; 454.15; 456.15; 458.15; 460.15; 462.15; 464.15; 466.15; 468.15; 470.15; 472.15; 474.15; 476.15; 478.15; 480.15; 482.15; 484.15; 486.15; 488.15; 490.15; 492.15; 494.15; 496.15; 498.15; 500.15; 502.15; 504.15; 506.15; 508.15; 510.15; 512.15; 514.15; 516.15; 518.15; 520.15; 522.15; 524.15; 526.15; 528.15; 530.15; 532.15; 534.15; 536.15; 538.15; 540.15; 542